ROK IV. MARZEC 1930. № 3.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO.
Wychodzi pod redakcją Ks. Ignacego Kłopotowskiego.

Encyklika Ojca św. Piusa XI.

O CHRZEŚCIJAŃSKIEM WYCHOWANIU MŁODZIEŻY

Do Patryarchów i Prymasów Arcybiskupów Biskupów i innych Ordynarjuszy żyjących w zgodzie i jedności ze Stolicą Apostolską i do wszystkich wiernych katolickiego świata.

Wielebni Bracia i Ukochani Synowie Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Wstęp:

Zastępując na ziemi Boskiego Mistrza, który aczkolwiek wszystkich ludzi, nawet grzeszników i niegodynch obejmował bezgraniczną swoją miłością, to jednak szczególniejszą tkliwość serca okazał dzieciom, jakiej wyrazem są te tak bardzo wzruszające słowa: „Dopuśćcie dziatkom iść do mnie“ [1]), i My też w różnych okolicznościach staraliśmy się okazać ową prawdziwie ojcowską osobliwą miłość, którą względem nich żywimy, zwłaszcza przez ustawiczną troskę i odpowiednie pouczenia, tyczące się chrześcijańskiego wychowania młodzieży.

a) Pobudki do mówienia o chrześcijańskiem wychowywaniu.

W ten sposób, stając się echem Boskiego Mistrza, zwracaliśmy i do młodzieży, i do wychowawców, i do ojców, i do matek rodzin zbawienne słowa jużto napomnienia, jużto zachęty, jużto wskazówki, co do różnych punktów chrześcijańskiego wychowania z tą pieczołowitością, jaka przystoi wspólnemu Ojcu wszystkich wierzących, i z tą natarczywością w czas i nie w czas, jaka odpowiada pasterskiemu urzędowi i którą tak usilnie zaleca Apostoł: „Nalegaj w czas, nie w czas; karz, proś, łaj z wszelaką cierpliwością i nauką“ [2]); i jakiej wymagają nasze czasy w których niestety ze smutkiem się stwierdza tak wielki brak jasnych pojęć i zdrowych zasad nawet co do najbardziej podstawowych zagadnień.

Ale właśnie ten stan ogólny naszych czasów, o którym wspomnieliśmy, te naj-

---

[1]) MARC., X, 14: Sinite parvulos venire ad me.

[2]) II Tim., IV, 2: Inste opportune, importune argue, obsecra, increpa, in omni patientia et doctrina.

rozmaitsze spory co do szkolnego i wychowawczego problemu, jakie w różnych krajach obecnie się toczą i stąd płynące pragnienie, jakie wielu z Was, Wielebni Bracia, i wielu z Waszych wiernych w synowskiem zaufaniem nam objawiło, a także ta gorąca miłość ku młodzieży, jak powiedzieliśmy, pobudza nas, by wrócić z umysłu do tego przedmiotu, jeśli nie żeby go omówić w całej jego niewyczerpanej niemal teoretycznej i praktycznej rozciągłości, to przynajmniej, by zebrać najważniejsze zasady, w pełnem świetle postawić najgłówniejsze wnioski i wytknąć praktycznie zastosowania. Niechże to będzie upominkiem naszego kapłańskiego jubileuszu dla drogiej młodzieży i dla tych wszystkich, którzy z powołania i z obowiązku zajmują się jej wychowaniem, jaki im ze szczególną zgoła myślą i uczuciem ofiarujemy i zalecamy.

Rzeczywiście, nigdy nie rozprawiało się tyle o wychowaniu, co w naszych czasach. Stąd mnożą się nauczyciele nowych teoryj wychowawczych, wynajduje się, przedstawia i roztrząsa metody i środki, nietylko żeby ułatwić, ale by wprost stworzyć nowe wychowanie, niezawodnej skuteczności, któreby mogło uformować nowe pokolenia dla tak upragnionego szczęścia na tej ziemi.

Stąd ludzie, których Bóg stworzył na obraz swój i podobieństwo i dla siebie, nieskończonej doskonałości, przeznaczył, widząc dziś wśród obfitości materjalnego postępu bardziej niż kiedykolwiek niedostateczność dóbr ziemskich do prawdziwego szczęścia jednostek i narodów, żywiej odczuwają w sobie pęd do wyższej doskonałości, zaszczepiony przez Stwórcę w ich własnej rozumnej naturze i chcą ją osiągnąć głównie przez wychowanie. Stąd wielu z nich, trzymając się przesadnie etymologicznego znaczenia wy razu „edukacja", spodziewa się, że wychowanie będą mogli wydobyć z samej ludzkiej natury i urzeczywistnić wyłącznie własnemi siłami. Niestety w tem błądzą, bo zamiast kierować dążenia do Boga, pierwszego początku i ostatecznego celu wszechświata, cofają się i zatrzymują na sobie samych, przywiązując się wyłącznie do rzeczy ziemskich i doczesnych; dlatego będzie stałem i nieprzerwanem ich szamotanie, dopokąd nie zwrócą swych oczu i swego wysiłku do Boga, jedynego celu doskonałości, wedle owego głębokiego zdania św. Augustyna: „Stworzyłeś nas Panie dla siebie, i niespokojne jest serce nasze dopokąd nie spocznie w Tobie"[1]).

b) Istota, ważność i wzniosłość chrześcijańskiego wychowania.

Jest to więc rzeczą najwyższej doniosłości nie błądzić w wychowaniu, równie jak nie błądzić w dążeniu do ostatecznego celu, z którym całe dzieło wychowania ściśle i bezwzględnie jest związane. Rzeczywiście, ponieważ sztuka wychowania polega na urobieniu człowieka — jakim być powinien, jak powinien postępować w tem ziemskiem życiu, żeby osiągnąć ów wzniosły cel, dla którego został stworzony, — jest jasnem, że jak nie może być prawdziwego wychowania, któreby nie było całe skierowane do ostatecznego celu, tak też w obecnym porządku Opatrzności, to jest po objawieniu się nam Boga w Jednorodzonym swoim Synu, który sam tylko jest „drogą, prawdą i żywotem", nie może być pełnego i doskonałego wychowania, jak tylko chrześcijańskie.

To pokazuje najwyższą doniosłość chrześcijańskiego wychowania, nietylko dla poszczególnych jednostek, ale także dla rodzin i dla całej ludzkiej wspólnoty, ponieważ jej doskonałość nie może nie wynikać z doskonałości tworzących ją członków.

Podobnie, w świetle wskazanych wyżej zasad jasno i wyraźnie, można powiedzieć, występuje, niedająca się przewyższyć wielkość dzieła chrześcijańskie-

[1]) Confess., I, I: Fecisti nos, Domine, ad Te, et inquietum est cor nostrum donec repuiescat in Te.

go wychowania, jako tego, które ostatecznie do tego zmierza, by zapewnić duszom wychowanków najwyższe dobro — Boga, i ludzkiej społeczności najwyższy stopień możliwego na tej ziemi dobrobytu. I to w sposób ze strony człowieka najbardziej skuteczny, przez współdziałanie z Bogiem w udoskonaleniu jednostek i całej społeczności, ponieważ wychowanie nadaje duszom najpierwszy, najsilniejszy i najbardziej trwały kierunek życia, według znanego powiedzenia Mędrca: „Młodzieniec wedle drogi swej; choćby się postarzał, nie odstąpi od niej"[1]). Słusznie przeto mówi św. Jan Chryzostom: „Cóż jest większego, jak kierować duszami, jak urabiać obyczaje młodzieży?"[2].

Żadne jednak słowo nie wyraża tak wielkości, piękności i wzniosłości nadprzyrodzonej chrześcijańskiego wychowania, jak ten nadziemski wyraz miłości, w którym Pan Jezus, utożsamiając się z dziatkami, powiada: „Ktokolwiek jedno z takowych dziateczek przyjmie w imię moje, mnie przyjmuje"[3]).

c) Podział listu.

Dlatego, by w tak ważnej sprawie nie błądzić i by nią jaknajlepiej przy pomocy Bożej łaski pokierować, trzeba mieć jasne i dokładne pojęcie o chrześcijańskiem wychowaniu w jego istotnych punktach, to jest: do kogo należy wychowawcze posłannictwo, jaki jest przedmiot wychowania, jakie są konieczne warunki otoczenia, jaki jest cel i forma swoista wychowania chrześcijańskiego wedle ustanowionego przez Boga porządku w rządach Opatrzności.

---

[1]) Prov., XXII, 6: Adolescens iuxta viam suam etiam cum senuerit non recedet ab ea.

[2]) Hom. 60, in c. 18 Matth.: Quid maius quam animis moderari, quam adolescentulorum fingere mores?

[3]) MARC., IX, 36: Quisquis unum ex huiusmodi pueris receperit in nomine meo, me recipit.

Do kogo należy wychowanie.

Wychowanie z natury swojej jest dziełem społecznem, a nie jednostki. Już zaś istnieją trzy społeczności różne, a przecie przez Boga harmonijnie ze sobą złączone, na których łonie rodzi się człowiek: dwie społeczności w porządku naturalnym — jakiemi są rodzice i państwo; trzecia, w porządku nadprzyrodzonym — Kościół.

A) W ogólności.

Na pierwszym więc miejscu rodzina, bezpośrednio przez Boga ustanowiona dla właściwego sobie celu, jakim jest rodzenie i wychowanie potomstwa; która też dlatego w stosunku do państwa ma pierwszeństwo natury, a stąd pierwszeństwo praw. Jednakże rodzina jest społecznością niedoskonałą, bo niema w sobie wszystkich środków do swego rozwoju; tymczasem państwo jest społecznością doskonałą, mającą w sobie wszystkie środki do swojego celu, którym jest powszechne, doczesne dobro; dlatego pod tym względem, to jest w stosunku do ogólnego dobra, ma państwo pierwszeństwo przed rodziną, która właśnie w państwie osiąga odpowiadającą sobie doczesną doskonałość.

Trzecią społecznością, w której przez chrzest rodzi się człowiek do boskiego życia łaski, jest Kościół, społeczność nadprzyrodzona i powszechna, społeczność doskonała, ponieważ ma w sobie wszystkie środki do swojego celu, jakim jest zbawienie wieczne ludzi, i dlatego w swoim porządku najwyższa.

Wskutek tego wychowanie, które obejmuje całego człowieka, indywidualnie i społecznie, w porządku natury i w porządku łaski, należy do tych wszystkich trzech społeczności w odpowiednim stopniu, wedle wzajemnego ustosunkowania się ich swoistych celów, zgodnie z ustanowionym przez Boga istniejącym porządkiem Opatrzności.

B) W szczególności do Kościoła:

I tak nasamprzód należy ono w sposób szczególny do Kościoła, z dwóch tytułów porządku nadprzyrodzonego przez samego Boga wyłącznie jemu nadanych, a stąd bezwarunkowo wyższych od jakiegokolwiek innego tytułu porządku naturalnego.

a) W najwyższy sposób.

Pierwszy polega na wyraźnem posłannictwie i najwyższej powadze nauczycielskiej, danej mu przez Boskiego swego Założyciela: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał: a oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata"[1]). Temu nauczycielskiemu urzędowi został udzielony przez Chrystusa razem z nakazem głoszenia jego nauki przywilej nieomylności; stąd Kościół został ustanowiony przez Boskiego swego Twórcę kolumną i utwierdzeniem Prawdy, żeby ludzi nauczał boskiej wiary, i jej depozytu, sobie powierzonego, strzegł w całości i nienaruszonym, i kierował i kształcił ludzi i ich zrzeszenia i czyny w prawiści obyczajów i uczciwości życia wedle normy nauki objawionej[2]).

[1]) MATTH., XXVIII, 18-20: Data est mihi omnis potestas in caelo et in terra. Euntes ergo docete omnes gentes, baptizantes eos in nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti: docentes eos servare omnia quaecumque mandavi vobis. Et ecce ego vobiscum sum omnibus diebus usque ad consummationem saeculi.

[2])Pius IX, Ep. enc. Quum non sine, 14 Iul. 1864: Columna et firmamentum veritatis a Divino suo Auctore fuit constituta, ut omnes homines divinam edoceat fidem, eiusque depositum sibi traditum integrum inviolatumque custodiat, ac homines eorumque consortia et actiones ad morum honestatem vitaeque integritatem, iuxta revelatae doctrinae normam, dirigat et fingat.

b) Nadprzyrodzone macierzyństwo.

Drugim tytułem jest nadprzyrodzone macierzyństwo, przez które Kościół, niepokalana Oblubienica Chrystusa, rodzi, karmi i wychowuje dusze w boskiem życiu łaski przez swoje sakramenta i swoje nauczanie. Dlatego słusznie twierdzi św. Augustyn: „Nie będzie miał Boga za ojca ten, kto nie chciałby mieć Kościoła za matkę"[2].

Dlatego co do właściwego przedmiotu swojego wychowawczego posłannictwa, to jest „co do wiary i nauki obyczajów, sam Bóg uczynił Kościół uczestnikiem boskiego nauczycielstwa i z bożego daru wolnym od błędu; dlatego też Kościół jest najwyższym i najpewniejszym nauczycielem i posiada nietykalne prawo wolności nauczania"[3]). Z tego bezsprzecznie wynika, że Kościół, jak w swojem powstaniu, tak też i w wykonaniu swojego wychowawczego posłannictwa jest niezależny od jakiejkolwiek władzy ziemskiej, i to tylko w zakresie własnego przedmiotu, lecz także co do środków koniecznych i odpowiednich do wypełnienia swojej wychowawczej misji. Zatem co do wszelkiej innej gałęzi wiedzy i ludzkiego nauczania, które samo w sobie rozpatrywane jest dziedzictwem wszystkich, i jednostek i społeczeństw, Kościół posiada niezależne prawo korzystania z nich, a przedewszystkiem sądzenia, czy i o ile mogą one być dla chrześcijańskiego wychowania pożyteczne lub szkodliwe. A to już dlatego, że Kościół jako społeczność doskonała ma niezależne prawo do środków prowadzących do swego celu, już zaś że wszelkie nauczanie, narówni

[2]) De Symbolo ad catech., XIII: Non habebit Deum patrem, qui Ecclesiam noluerit habere matrem.

[3]) Ep. enc. Libertas, 20 Iun. 1888: in fide atque in institutione morum, divini magisterii Ecclesiam fecit Deus ipse participem, eamdemque divino eius beneficio falli nesciam: quare magistra mortalium est maxima ac tutissima, in eaque inest non violabile ius ad magisterii libertatem.

z wszelką inną ludzką czynnością, jest w koniecznym stosunku zależności od ostatecznego celu człowieka, i dlatego nie może wyłamywać się z pod norm Bożego prawa, którego stróżem, tłumaczem, i nieomylnym nauczycielem jest Kościół.

Bardzo jasno wypowiada to śp. Pius X: „Cokolwiek czyni chrześcijanin, także w dziedzinie rzeczy ziemskich, nie wolno mu zapominać o nadprzyrodzonych dobrach; owszem, wedle nauki chrześcijańskiej mądrości powinien wszystkie sprawy kierować do najwyższego dobra, jako do ostatecznego celu. Ponadto wszystkie jego czynności, czy dobre czy złe moralnie, to jest o ile zgadzają się lub nie z naturalnem i bożem prawem, podlegają sądowi i jurysdykcji Kościoła“[1].

I godzi się tu zaznaczyć jak dobrze tę podstawową katolicką prawdę potrafił zrozumieć i wyrazić człowiek świecki, równie znakomity pisarz, jak głęboki i sumienny myśliciel: „Kościół nie twierdzi, że moralność należy jedynie (to znaczy wyłącznie) do niego; ale że należy do niego w całości. Nigdy nie utrzymywał, że poza jego łonem, lub bez jego nauczania, człowiek nie może poznać żadnej prawdy moralnej; owszem, to zdanie potępił niejednokrotnie, ponieważ w różnych formach ono się zjawiało. Wszelako głosi, i głosił, i zawsze głosić będzie, że z ustanowienia Chrystusa i przez Ducha św. zesłanego w imię Ojca, on jedynie posiada zasadniczo i nieutracalnie pełną prawdę moralną (omnem veritatem), w której wszystkie poszczególne prawdy moralności są zawarte, zarówno te, do których poznania może człowiek dojść za pomocą samego rozumu, jak i te, które stanowią część Objawienia, albo które można z Objawienia wyciągnąć“[2].

c) Zakres praw Kościoła.

Zatem Kościół pełnem prawem popiera literaturę, naukę i sztukę, o ile one są niezbędne lub pożyteczne do chrześcijańskiego wychowania, a także do całej działalności Kościoła dla zbawienia dusz, zakładając i utrzymując własne szkoły i instytuty we wszelkich gałęziach wiedzy i na wszystkich stopniach kultury[3]). A nawet samo tak zwane wychowanie fizyczne, i jego nie należy uważać za obce macierzyńskiemu nauczaniu Kościoła, właśnie dlatego, że i ono jest środkiem, który może pomagać, albo szkodzić chrześcijańskiemu wychowaniu.

A ta działalność Kościoła we wszelkim rodzaju kultury, jak z jednej strony jest niezmierną pomocą dla rodzin i narodów, które bez Chrystusa giną, jak na to słusznie zwraca uwagę św. Hilary: „Cóż bardziej niebezpiecznego dla świata, jak to że nie przyjął Chrystusa?“[4], tak z drugiej strony nie sprawia najmniejszej nawet trudności państwowym zarządzeniom, ponieważ Kościół w swojej matczynej roztropności nie sprzeciwia się temu, żeby szkoły i zakłady wychowawcze dla świeckich stosowały się do słusznych w każdym narodzie rozporządzeń władzy państwowej, a tam, gdzie mogłyby się wyłonić jakieś trudności, gotów jest z nią się porozumieć, i za obopólną zgodą wszystko ułożyć.

Prócz tego Kościół posiada prawo, którego zrzec się nie może, a zarazem obowiązek, od którego nie może być zwolniony, czuwanie nad całem wychowaniem swoich dzieci, wierzących, w jakimkolwiek zakładzie publicznym czy

---

[1]) Ep. enc. Singulari quadam, 24 Sept. 1912: Quidquid homo christianus agat, etiam in ordine rerum terrenarum, non ei licet bona negligere quae sunt supra naturam, immo opertet ad summum bonum, tamquam ad ultimum finem, ex christianae sapientiae praescriptis omnia dirigat: omnes autem actiones eius, quatenus bonae aut malae sunt in genere morum, id est cum iure naturali et divino congruunt aut discrepant, iudicio et iurisdictioni Ecclesiae subsunt.

[2]) A. MANZONI, Osservazioni sulla Morale Cattolica, c. III.

[3]) Codex Iuris Canonici, c. 1375.

[4]) Commentar. in Matth., cap. 18: Quid mundo tam periculosum quam non recepisse Christum?

prywatnym, nietylko co do nauki religji, jakiej tam się udziela, lecz także co do wszystkich innych nauk i wszystkich zarządzeń, o ile z religją i moralnością mają jakiś związek[1]).

Wykonywania tego prawa nie można uważać za nielegalną ingerencję, lecz jako macierzyńską opiekę Kościoła, który chroni swoje dzieci od grożącego niebezpieczeństwa wszelkiej trucizny doktrynalnej i obyczajowej. To czuwanie Kościoła, jak z jednej strony nie stwarza żadnej prawdziwej przeszkody, tak z drugiej nie może nie przynieść skutecznej pomocy pomyślności rodzin i państwa, trzymając zdala od młodzieży ową moralną truciznę, która w tym wieku, tak niedoświadczonym i zmiennym, zazwyczaj z łatwością się przyjmuje i w praktyce szybko się rozszerza. Ponieważ, bez wykształcenia religijnego i moralnego — jak słusznie na to zwraca uwagę Leon XIII — „niezdrową będzie wszelka kultura ducha; młodzieńcy, nieprzyzwyczajeni do poszanowania Boga, nie będą mogli znieść karności uczciwego życia i, przyzwyczajeni do nieodmawiania niczego swoim żądzom, z łatwością dadzą się pociągnąć do wywrotowej akcji przeciw państwom"[2].

Co się tyczy zakresu wychowawczego posłannictwa Kościoła, to ono się rozciąga bez żadnego ograniczenia na wszystkie narody, stosownie do rozkazu Chrystusa: „Nauczajcie wszystkie narody"[3]), i niema władzy na ziemi, którąby mu mogła prawnie się sprzeciwiać, albo stawiać mu przeszkody. A naprzód rozciąga się na wszystkich wiernych, których otacza troskliwą opieką, jak najtkliwsza matka. I dlatego stworzył dla nich w ciągu wieków niezliczone mnóstwo szkół i instytucji we wszystkich gałęziach wiedzy; bo — jakeśmy to niedawno mieli sposobność powiedzieć — „już w owem odległem średniowieczu, w którem były tak liczne (ktoś powiedział, aż nazbyt liczne), klasztory, konwenty, kościoły, kolegjaty, kapituły katedralne i nie katedralne, — przy każdej z tych instytucji było ognisko szkolne, ognisko nauki i chrześcijańskiego wychowania. Do tego trzeba dodać wszystkie Uniwersytety, Uniwersytety rozrzucone po wszystkich krajach, zawsze z inicjatywy i pod opieką Stolicy Świętej i Kościoła. Ten wspaniały obraz, który obecnie lepiej widzimy, bo bliższy nas, i, stosownie do warunków czasu, bardziej imponujący, był przedmiotem podziwu wszystkich czasów, i ci, co badają i porównują różne zjawiska, zdumiewają się, w jaki sposób Kościół mógł tyle w tej dziedzinie zdziałać; zdumiewają się wobec sposobu, w jaki Kościół potrafił odpowiedzieć powierzonemu sobie przez Boga posłannictwu wychowania ludzkich pokoleń w życiu chrześcijańskiem i umiał osiągnąć tak świetne wyniki i owoce. Ale jeżeli budzi podziw to, że Kościół w każdym czasie potrafił skupić wokoło siebie setki, tysiące, miljony wychowanków swojego posłannictwa, nie mniej powinno uderzyć, kiedy się zwróci uwagę na to, co potrafił on zdziałać nietylko na polu wychowania, lecz także na polu ściśle wziętego wykształcenia. Boć jeżeli tyle skarbów kultury, cywilizacji, literatury mogło się zachować, to zawdzięcza się to owemu stanowisku, przez które Kościół nawet w najbardziej odległych i barbarzyńskich czasach, potrafił jaśnieć tak wielkiem światłem na polu literatury, filozofji, sztuki, a w szczególności architektury"[1]).

Tyle Kościół mógł i umiał zrobić, ponieważ jego posłannictwo wychowaw-

---

[1]) Cod. I. C., cc. 1381, 1382.

[2]) Ep. enc. Nobilissima Gallorum Gens., 8 Febr. 1884: male sana omnis futura est animorum cultura: insueti ad verecundiam Dei adolescentes nullam ferre poterunt honeste vivendi disciplinam, suisque cupiditatibus nihil unquam negare ausi, facile ad miscendas civitates pertrahentur.

[3]) MATTH., XXVIII, 19: docete omnes gentes.

[1]) Mowa do wychowanków kolegjum w Mondragone, 14 maja 1929.

cze rozciąga się także i na niewiernych, bo wszyscy ludzie są powołani do Królestwa Bożego i do osiągnięcia wiecznego zbawienia. Jak w naszych czasach, kiedy Misje Kościoła tysiącami wznoszą szkoły we wszystkich stronach świata i w krajach jeszcze nie chrześcijańskich, od obydwu brzegów Gangesu aż po rzekę Żółtą i do wielkich wysp i archipelagów Oceanu, od Czarnego Kontynentu aż do Ziemi Ognistej i do lodowatej Alaski, tak we wszystkich czasach Kościół przez swoich Misjonarzy wychowywał do życia chrześcijańskiego i kultury różne plemiona, które obecnie stanowią chrześcijańskie narody cywilizowanego świata.

To jasno pokazuje, że z prawa, a nadto siłą faktu Kościołowi w szczególny sposób przysługuje wychowawcze posłannictwo i że dla każdego umysłu, wolnego od uprzedzeń, nie do pojęcia jest jakikolwiek rozumny motyw do sprzeciwiania się, albo stawiania przeszkód Kościołowi w tem właśnie dziele, którego błogosławionemi owocami obecnie świat się cieszy.

d) Harmonja praw Kościoła z prawami rodziny i państwa.

Tem bardziej, że z takiem oddaniem pierwszeństwa Kościołowi nietylko nie stoją w sprzeczności, ale owszem w najpełniejszej znajdują się harmonji prawa jednostek do słusznej wolności w zakresie nauki, naukowych metod i wogóle wszelkiej świeckiej kultury. Ponieważ — aby zaraz wskazać podstawową zasadę tej harmonji—porządek nadprzyrodzony, do którego należą prawa Kościoła, nietylko, że nie niszczy zgoła porządku naturalnego, do którego należą inne wzmiankowane prawa, lecz owszem podnosi go i udoskonala, i obydwa porządki niosą sobie wzajemnie pomoc i jakgdyby uzupełnienie stosownie do natury i dostojeństwa każdego, właśnie dlatego, ponieważ obydwa pochodzą od Boga, który sam sobie nie może się sprzeciwiać: „Boga czyny są doskonałe, a wszystkie drogi Jego są słuszne“ [1]).

Jeszcze jaśniej będzie można to widzieć, gdy się rozważa zosobna i bardziej zbliska posłannictwo wychowawcze rodziny i państwa.

Prawo rodziny

I tak po pierwsze, z wychowawczem posłannictwem Kościoła przedziwnie się zgadza wychowawcze posłannictwo rodziny, ponieważ i Kościół i rodzina pochodzą od Boga w sposób bardzo do siebie zbliżony. Rzeczywiście, rodzinie w porządku naturalnym Bóg bezpośrednio udziela płodności, początku życia a stąd też początku wychowania dla życia, a zarazem autorytetu, który jest pierwiastkiem ładu.

a) Prawo wcześniejsze od prawa państwa.

Powiada Doktór Anielski z właściwą sobie jasnością myśli i ścisłością wyrażeń: „Cielesny ojciec po części ma charakter początku, jaki całkowicie znajduje się w Bogu... Ojciec jest początkiem i rodzenia, i wychowania, i karności, i tego wszystkiego, co się odnosi do udoskonalenia ludzkiego życia“[2]).

Zatem rodzina ma bezpośrednio od Stwórcy posłannictwo, a stąd też i prawo wychowania potomstwa, prawo którego zrzec się nie może, ponieważ nierozdzielnie łączy się ono ze ścisłym obowiązkiem, prawo wcześniejsze od jakiegokolwiek prawa ludzkiej społeczności, czy państwa, a stąd nietykalne ze strony jakiejkolwiek ziemskiej władzy.

b) Prawo nienaruszalne, ale nie despotyczne.

Co się tyczy nietykalności owego prawa, to jej powód podaje Doktór

---

[1]) Deut., XXXII, 4: Dei perfecta sunt opera, et omnes viae eius iudicia.

[2]) S. TH., 2-2, Q. CII, a. I: Carnalis pater particulariter participat rationem principii quae universaliter invenitur in Deo... Pater est prin-

Anielski: „Syn bowiem z natury jest czemś z ojca... wymaga tego prawo przyrodzone, by syn zanim przyjdzie do używania rozumu, był pod opieką ojca. Stąd byłoby przeciwnem przyrodzonemu prawu, gdyby dziecko, nim dojdzie do używania rozumu, wydarte było z pod opieki rodziców, albo gdyby bez ich zgody cokolwiek było odnośnie do niego postanowione"[1]). A ponieważ obowiązek opieki ze strony rodziców trwa aż do czasu, kiedy dzieci będą miały możność same sobie radzić, dlatego trwa też to samo nienaruszalne prawo wychowawcze rodziców. „Natura bowiem dąży nietylko do zrodzenia potomstwa, lecz także do jego rozwoju i postępu aż do stanu doskonałego człowieka, jako takiego, który to stan jest stanem cnoty", powiada tenże Anielski Doktór[2]).

Dlatego też prawnicza mądrość Kościoła w ten sposób jasno i dokładnie wyraża się w tym przedmiocie w Kodeksie prawa kanonicznego w kan. 1113: „Rodzice mają najściślejszy obowiązek wedle możności troszczyć się o wychowanie swego potomstwa tak religijne i moralne, jak fizyczne i obywatelskie, i o zabezpieczenie temuż potomstwu także dóbr doczesnych"[3]).

W tym punkcie tak jest zgodne ogólne poczucie rodzaju ludzkiego, że stanąłby w najoczywistszej z niem sprzeczności, kto ośmieliłby się twierdzić, że dziecko pierwej niż do rodziny, należy do państwa, i że państwo ma bezwzględne prawo do jego wychowania. Nie zwraca się na to uwagi, że, by być obywatelem państwa, człowiek najpierw musi istnieć, a istnienia nie ma on od państwa, ale od rodziców, jak to mądrze powiada Leon XIII: „Synowie są czemś z ojca i jakgdyby rozszerzeniem ojcowskiej osoby i jeślibyśmy chcieli ściśle się wyrazić, nie sami przez się, ale przez społeczność rodzinną, w której zostali zrodzeni, wchodzą w związek państwowy i w nim uczestniczą"[4]).

Przeto jak mówi w tej samej encyklice Leon XIII: „władza ojcowska jest tego rodzaju, że państwo nie może jej ani zniszczyć, ani w siebie wchłonąć, bo ten sam ma początek, co samo ludzkie życie"[1]). Wszelako z tego nie wynika, by prawo rodzicielskie do wychowania było bezwzględne, albo despotyczne, gdyż nierozdzielnie jest podporządkowane ostatecznemu celowi, a także naturalnemu i Bożemu prawu, jak określa tenże Leon XIII, w drugiej swojej wiekopomnej encyklice: „O głównych obowiązkach obywatelskich chrześcijan", gdzie w ten sposób w streszczeniu przedstawia zbiór praw i obowiązków rodziców: „Rodzice z natury mają prawo kształcenia tych, których zrodzili, z tym obowiązkiem, by wychowanie i nauka dzieci były zgodne z celem, dla którego z łaski Boga otrzymali potomstwo.

Stąd rodzice winni się starać i dążyć do tego, żeby odeprzeć wszelki zamach

---

cipium et generationis et educationis et disciplinae, et omnium quae ad perfectionem humanae vitae pertinent.

[1]) S. TH., 2-2, Q. X, a. 12: Filius enim naturaliter est aliquid patris...; ita de iure naturali est quod filius, antequam habeat usum rationis, sit sub cura patris. Unde contra iustitiam naturalem esset, si puer, antequam habeat usum rationis, a cura parentum subtrahatur, vel de eo aliquid ordinetur invitis parentibus.

[2]) Suppl. S. TH. 3. p. Q. 41, a. 1: Non enim intendit natura solum generationem prolis, sed etiam traductionem et promotionem usque ad perfectum statum hominis in quantum homo est, qui est virtutis status.

[3]) Cod. I. C., c. 1113: Parentes gravissima obligatione tenentur prolis educationem tum religiosam et moralem, tum physicam et civilem pro viribus curandi, et etian temporali eorum bono providendi.

[4]) Ep. enc. Rerum novarum, 15 Maii 1891: Filii sunt aliquid patris, et velut paternae amplificatio quaedam personae, proprieque loqui si volumus, non ipsi per se, sed per communitatem domesticam, in qua generati sunt, civilem ineunt ac participant societatem.

[1]) Ep. enc. Rerum novarum, 15 Maii 1891: Patria potestas est eiusmodi, ut nec extingui, neque absorberi a republica possit, quia idem et commune habet cum ipsa hominum vita principium.

na swoje prawa w tej materji i żeby stanowczo sobie wywalczyć, by mogli, jak przystoi, po chrześcijańsku dzieci swoje wychować, a zwłaszcza zdaleka je trzymać od tych szkół, w których kryje się dla nich niebezpieczeństwo przesiąknięcia jadem bezbożności“[2]).

Dobrze trzeba to sobie uświadomić, że wychowawczy obowiązek rodziny obejmuje nietylko wychowanie religijne i obyczajowe, lecz także fizyczne i obywatelskie[2], przedewszystkiem o ile mają one związek z religją i moralnością.

c) Uznane przez sądownictwo cywilne.

To bezsporne prawo rodziny niejednokrotnie było uznane jurydycznie w krajach, w których w ustawach państwowych uważa się na poszanowanie naturalnego prawa. I tak, żeby przytoczyć jeden z najświeższych przykładów, Najwyższy Trybunał Związkowej Republiki Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki w decyzji, tyczącej się nadzwyczaj ważnego sporu, orzekł, że państwu nie przysługuje bynajmniej ogólna władza wprowadzenia jednego tylko typu wychowania młodzieży, przez zmuszanie jej do pobierania nauki wyłącznie w szkołach publicznych i dorzucił motyw tego orzeczenia z przyrodzonego prawa: Dziecko nie jest li tylko tworem państwa; ci, co je wychowują i niem kierują, mają prawo, połączone z najściślejszym szczytnym obowiązkiem, wychować je i przygotować do spełnienia swoich powinności[1]).

d) Chronione przez Kościół.

Historja świadkiem, że zwłaszcza w nowszych czasach państwo dopuszczało się i dopuszcza pogwałcenia praw udzielonych przez Stwórcę rodzinie; w pełnem zaś świetle pokazuje, jak Kościół ich strzegł i bronił. Najlepszym tego dowodem jest to szczególne zaufanie rodzin do szkół kościelnych, jakeśmy to zaznaczyli niedawno w Naszym liście do Kardynała Sekretarza Stanu. „Że tak jest, rodzina odrazu to spostrzegła, i od pierwszych dni chrześcijaństwa aż po dni nasze, ojcowie i matki, nawet mało albo całkiem niewierzący, wysyłają i prowadzą tysiącami swoje dzieci do wychowawczych zakładów, założonych i prowadzonych przez Kościół“[2]).

A płynie to stąd, że instynkt ojcowski, od Boga pochodzący, z zaufaniem się zwraca do Kościoła, pewny, że znajdzie tu ochronę praw rodzinnych i ową harmonję, jaką Bóg ustanowił w porządku rzeczy. Istotnie, Kościół, aczkolwiek nie przestaje się domagać swego prawa i przypominać rodzicom obowiązku chrztu i chrześcijańskiego wychowania dla dzieci katolickich rodziców, świadom swojego powszechnego boskiego posłannictwa i obowiązku jaki ciąży na wszystkich ludziach przyjęcia jedynej prawdziwej religji, przecie tak jest zazdrosny o nienaruszalność przyrodzonego prawa rodziny w zakresie wychowania, że nie godzi się chrzcić dzieci niewiernych, chyba pod pewnemi warunkami i zastrzeżeniami, ani też w jakikolwiek sposób wbrew woli rodziców decydować o ich wychowaniu,

---

[2]) Ep. enc. Sapientiae christianae, 10 Ian. 1890: Natura parentes habent ius suum instituendi, quos procrearint, hoc adiuncto officio, ut cum fine, cuius gratia sobolem Dei beneficio susceperunt, ipsa educatio conveniat et doctrina puerilis. Igitur parentibus est necessarium eniti et contendere, ut omnem in hoc genere propulsent iniuriam, omninoque pervincant ut sua in potestate sit educere liberos, uti par est, more christiano, maximeque prohibere scholis iis, a quibus periculum est ne malum venenum imbibant impietatis.

[3]) Cod. I. C., c. 1113.

[1]) „The fundamental theory of liberty upon which all governments in this union repose excludes anp general power of the State to standardize its children by forcing them to accept instruction from public teachers only. The child is not the mere creature of the State; those who nurture him and direct his destiny have the right coupled with the high duty, to recognize, and prepare him for additional duties“. U. S. Supreme Court Decision in the Oregon School Cases, June 1, 1925.

[2]) List do Kard. Sekretarza Stanu, 30 maja 1929.

dopokąd dzieci same nie będą mogły o sobie stanowić i dobrowolnie przyjąć wiary[1]).

Stąd mamy dwa fakty najwyższej doniosłości, jakeśmy to zaznaczyli w przy toczonej mowie: Kościół, oddający do dyspozycji rodzin swój urząd nauczycielski i wychowawczy—rodziny, śpieszące, by z tego skorzystać i oddające setkami i tysiącami swe dzieci Kościołowi; i te dwa fakty przypominają i głoszą wielką prawdę, bardzo ważną w porządku moralnym i społecznym. Głoszą one, że wychowawcze posłannictwo jest przedewszystkiem, nadewszystko, w pierwszym rzędzie rzeczą Kościoła i rodziny, że należy do nich z naturalnego i Bożego prawa, a zatem z którego nic nie da się ująć, z pod którego nikt się nie wyłamie, którego żadne inne zastąpić nie zdoła[2]).

Do państwa:

Z tego prymatu wychowawczego posłannictwa Kościoła i rodziny, jakeśmy to widzieli, płyną największe pożytki dla całego społeczeństwa, a nie może wyniknąć najmniejsza szkoda dla rzeczywistych, właściwych państwu praw do wychowania obywateli, wedle ustanowionego przez Boga porządku.

a) W stosunku do ogólnego dobra.

Te prawa ma państwo od samego Twórcy natury, nie tytułem ojcowstwa, jak Kościół i rodzina, ale przez autorytet, jaki mu przysługuje dla popierania doczesnego, ogólnego dobra, które jest właściwym jego celem. Wskutek tego wychowanie nie może należeć do państwa tak samo, jak należy do Kościoła i rodziny, lecz inaczej, to jest odpowiednio do celu państwa.

b) Dwie funkcje.

Już zaś ów cel, dobro pospolite w porządku doczesnym, polega na pokoju i bezpieczeństwie, którem rodziny i pojedyńczy obywatele cieszą się w używaniu praw swoich, a zarazem w jaknajwiększym możliwym do osiągnięcia w tem życiu dobrobycie duchowym i materjalnym przez połączony i sharmonizowany wysiłek wszystkich. Zatem podwójna jest funkcja powagi, właściwej państwu: ochraniać i popierać rodzinę i jednostki, a nie pochłaniać je, lub zajmować ich miejsce.

Stąd w zakresie wychowania państwo ma prawo, albo, żeby lepiej się wyrazić, ma obowiązek ochraniać swojemi ustawami wcześniejsze prawo rodziny do chrześcijańskiego wychowania dzieci, jakeśmy je wyżej opisali; a wskutek tego, szanować nadprzyrodzone prawo Kościoła do chrześcijańskiego wychowania.

Podobnie należy do państwa ochraniać to samo prawo dziecka, kiedy fizycznie albo moralnie nie byłoby opieki ze strony rodziców wskutek ich braku, niezdolności lub niegodności, ponieważ ich wychowawcze prawo, jakeśmy to wyżej wyjaśnili, nie jest bezwzględne, ani despotyczne, ale zależne od naturalnego i Bożego prawa, a stąd podległe powadze i sądowi Kościoła, jako też czujności i prawnej ochronie państwa w stosunku do powszechnego dobra; zresztą, rodzina nie jest społecznością doskonałą, którаby miała w sobie wszystkie środki potrzebne do swojego udoskonalenia. W tym więc wypadku, całkiem zresztą wyjątkowym, państwo nie zajmuje miejsca rodziny, lecz uzupełnia brak jej odpowiedniemi środkami, zawsze zgodnie z naturalnem prawem dziecka i z nadprzyrodzonemi prawami Kościoła.

Poza tem wogóle jest prawem i obowiązkiem państwa ochraniać, stosownie do nakazów zdrowego rozumu i wiary, wychowanie moralne i religijne młodzieży, usuwając wrogie mu publiczne przeszkody.

Przedewszystkiem więc należy do państwa, w związku z pospolitem dobrem, popierać różnemi sposobami samo

---

[1]) Cod. I. C., c. 750, § 2. S. Th., 2, 2. X,a.12

[2]) Mowa do wychowanków kolegjum w Mondragone, 14 maja 1929.

wychowanie i kształcenie młodzieży. Najpierw, popierając i wspomagając inicjatywę i działalność Kościoła i rodziny, która jak bardzo jest skuteczna, pokazuje historja i doświadczenie; następnie, uzupełniając tę działalność tam, gdzie ona nie sięga, albo gdzie nie wystarcza, własnemi także szkołami, ponieważ państwo więcej, niż ktokolwiek inny, jest wyposażone w środki, oddane do swojej dyspozycji dla potrzeby wszystkich, i słuszną jest rzeczą, żeby używało ich na korzyść tych samych, od których je bierze[1]).

Ponadto państwo może wymagać, a stąd i starać się o to, żeby wszyscy obywatele posiadali konieczną znajomość swoich obywatelskich i narodowych obowiązków i pewien stopień umysłowej, moralnej i fizycznej kultury, jakiej, zważywszy warunki naszych czasów, rzeczywiście wymaga dobro ogółu.

Wszelako w tych wszystkich sposobach popierania wychowania i kształcenia publicznego i prywatnego, państwo powinno, oczywiście, szanować przyrodzone prawa Kościoła i rodziny do chrześcijańskiego wychowania, a prócz tego powinno przestrzegać sprawiedliwości rozdzielczej. Dlatego też niesprawiedliwym i niedozwolonym jest wszelki monopol wychowawczy czy też szkolny, który fizycznie lub moralnie zmusza rodziny do posyłania dzieci do szkół państwowych, wbrew obowiązkom chrześcijańskiego sumienia, a także wbrew słusznym ich upodobaniom.

c) Jakie wychowanie może sobie zastrzec.

To jednak nie przeszkadza, by dla dobrej administracji rzeczypospolitej i dla obrony wewnętrznego i zewnętrznego pokoju, tak bardzo potrzebnych dla ogólnego dobra, wymagających szczególnego uzdolnienia i specjalnego przygotowania, państwo niemiało zastrzec sobie prawa zakładania szkół przygotowawczych do pewnych urzędów, a zwłaszcza dla wojska i prawa kierowania niemi; byleby uważało, żeby nie naruszyć praw przysługujących Kościołowi i rodzinie. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć w szczególności to ostrzeżenie, ponieważ w naszych czasach (kiedy szerzy się przesadny i fałszywy nacjonalizm, tak bardzo wrogi prawdziwemu pokojowi i pomyślności) zwykło się przekraczać słuszne granice w wojskowej organizacji t. zw. fizycznego wychowania chłopców (a czasem nawet dziewcząt wbrew samej naturze), częstokroć nawet w dzień pański — z nadmiernym uszczerbkiem czasu, który winien być poświęcony obowiązkom religijnym i oddany sanktuarjum rodzinnego życia. — Nie chcemy zresztą ganić tego, co może być dobre w duchu karności i rozumnej śmiałości w podobnych metodach, lecz tylko wszelką przesadę, jaką jest naprzykład duch gwałtu, którego nie można mieszać z duchem męstwa, ani ze szlachetnem poczuciem wojskowej tężyzny w obronie ojczyzny i publicznego porządku; jaką jest także w wychowaniu fizycznem przesadne wynoszenie atletyzmu, co nawet w klasycznej epoce pogaństwa było oznaką zwyrodnienia i upadku.

Dalej, wogóle, przysługuje państwu w stosunku nietylko do młodzieży, ale do ludzi wszelkiego wieku i stanu prawo wychowania, które można nazwać społecznem. Polega ono na sztuce publicznego przedstawienia zrzeszonym jednostkom takich przedmiotów dla rozumu, wyobraźni, i zmysłów, które pociągają wolę do dobrego, albo z moralną niemal koniecznością wprowadzają ją na tę drogę, bądź pozytywnie, przedstawiając takie przedmioty, bądź negatywnie, usuwając te, które są mu przeciwne[1]). To wychowanie społeczne, tak rozległe i różnorodne, że obejmuje prawie całą działalność państwa dla dobra powszechnego, jak

[1] Mowa do wychowanków kolegjum w Mondragone, 14 maja 1929.

[1]) P. L. Taparelli, Saggio teor. di Diritto Naturale, n. 922; dzieło, którego nie można dość nachwalić i zalecić uniwersyteckiej młodzieży. (Cfr. Nasza mowa z 18 grudnia 1927).

musi być uzgodnione z zasadami moralności, tak też nie może się sprzeciwiać nauce Kościoła, który z Boskiego ustanowienia jest tych zasad Nauczycielem.

d) Stosunek pomiędzy Kościołem i państwem.

To wszystko, cośmy dotąd powiedzieli o działalności państwa w zakresie wychowania, opiera się na jaknajbardziej trwałym i niewzruszonym fundamencie katolickiej nauki „O Chrześcijańskim ustroju państw", tak wspaniale wyłożonej przez Naszego Poprzednika Leona XIII, zwłaszcza w Encyklikach **Immortale Dei i Sapientiae christianae,** a mianowicie: „Bóg rozdzielił rządy rodzaju ludzkiego pomiędzy dwie władze: kościelną i cywilną, jedną stawiając ponad rzeczami bożemi, drugą — nad rzeczami ludzkiemi. I jedna i druga w swoim rodzaju jest najwyższa. I jedna i druga ma zakreślone granice, w których się zamyka, wyznaczone bezpośrednio przez naturę i cel każdej. Stąd jakgdyby jakiś świat powstaje, w którym każda z nich działa na mocy własnego prawa. Ale ponieważ rozkazom każdej z nich ciż sami podlegają poddani, i może się zdarzyć, że ta sama rzecz, choć pod różnym względem, jednak wchodzi w zakres praw i kompetencji obydwu, Opatrzność Boża, przez którą obie zostały ustanowione, musiała drogi obydwu prosto i w porządku wytyczyć. A które są, od Boga są postanowione"[2]).

Otóż, wychowanie młodzieży jest właśnie jedną z tych rzeczy, które należą i do Kościoła i do państwa „jakkolwiek w różny sposób", jakeśmy to wyżej wyłożyli. „Stąd pomiędzy obiema władzami — ciągnie dalej Leon XIII — powinna zachodzić uporządkowana harmonja, którą całkiem słusznie przyrównywa się do związku, przez który w człowieku łączą się dusza i ciało. Jakim ten związek być powinien, niepodobna inaczej określić jak rozpatrując, jakeśmy powiedzieli, naturę każdej z tych władz, i mając na oku szczytność i szlachetność ich celów; ponieważ jedna ma się starać przedewszystkiem i bezpośrednio o pomyślność w rzeczach doczesnych; druga — dostarczać dóbr niebieskich i wiecznych. Zatem cokolwiek odnosi się do zbawienia dusz i czci Bożej, czy to z natury swojej jest takiem, czy też uważa się za takiego ze względu na cel, do którego się odnosi, to wszystko wchodzi w zakres władzy i osądu Kościoła; reszta zaś, obejmująca dziedzinę cywilną i polityczną, słusznem jest, by podlegała cywilnej władzy, ponieważ Jezus Chrystus rozkazał „oddać Cesarzowi, co jest cesarskiego, a co Bożego — Bogu"[1]).

---

[2]) Ep. enc. Immortale Dei, 1 Nov. 1885: Deus humani generis procurationem inter duas potestates partitus est, scilicet ecclesiasticam et civilem, alteram quidem divinis, alteram humanis rebus praepositam. Utraque est in suo genere maxima: habet utraque certos, quibus contineatur, terminos, eosque sua cuiusque natura caussaque proxime definitos; unde aliquis velut orbis circumscribitur, in quo sua cuiusque actio iure proprio versetur. Sed quia utriusque imperium est in eosdem, cum usuvenire possit, ut res una atque eadem quamquam aliter atque aliter, sed tamen eadem res, ad utriusque ius iudiciumque pertineat, debet providentissimus Deus, a quo sunt ambae constitutae, utriusque itinera recte atque ordine composuisse. Quae autem sunt, a Deo ordinatae sunt (Rom., XIII, 1).

[1]) Ep. enc. Immortale Dei, 1 Nov. 1885: Itaque inter utramque potestatem quaedam intercedant necesse est ordinata colligatio: quae quidem coniunctioni non immerito comparatur, per quam anima et corpus in homine copulantur. Qualis autem et quanta ea sit, aliter iudicari non potest, nisi respiciendo, uti diximus, ad utriusque naturam, habendaque ratione excellentiae et nobilitatis caussarum; cum alteri proxime maximeque propositum sit rerum mortalium curare commoda, alteri caelesti ac sempiterna bona comparare. Quidquid igitur set in rebus humanis quoquo modo sacrum, quidquid animorum cultumve Dei pertinet, sive tale illud sit natura sua, sive rursus tale intelligatur propter caussam od quam refertur, id est omne in potestate arbitrioque Ecclesiae: cetera vero, quae civile et politicum genus complectitur, rectum est civili auctoritati esse subiecta, cum Iesus Christus iusserit, quae Caesaris sint, reddi Caesari, que Dei, Deo

Ktokolwiek wzbraniałby się przyjąć te zasady, a stąd stosować je do wychowania, doszedłby koniecznie do zaprzeczenia, że Chrystus założył Kościół swój dla wiecznego zbawienia ludzi i do twierdzenia, że państwo nie jest poddane Bogu i jego naturalnemu i bożemu prawu. Co najoczywiściej jest bezbożnem, przeciwnem zdrowemu rozsądkowi, a szczególnie, w materji wychowania nadzwyczaj niebezpiecznem dla właściwego ukształcenia młodzieży i z pewnością zgubnem dla samego państwa i dla prawdziwej pomyślności ludzkiej wspólnoty. Przeciwnie zaś, z zastosowania tych zasad nie może nie wyniknąć największy pożytek dla właściwego wyrobienia obywateli. Bardzo wymownie dowodzą tego fakty ze wszystkich wieków; stąd, jak w pierwszych czasach Chrześcijaństwa Tertuljan w swojem **Apologeticum,** tak później Św. Augustyn mógł rzucić w twarz wyzwanie wszystkim przeciwnikom katolickiego Kościoła. I my też w naszych czasach możemy z nim powtórzyć: „Ci co powiadają, że nauka Chrystusa jest wrogą państwu, niechże dadzą takich żołnierzy, jakimi każe im być nauka Chrystusa; niech dadzą takich poddanych, takich małżonków, takie żony, takich rodziców, takich synów, takich panów, takie sługi, takich królów, takich sędziów, takich wreszcie urzędników skarbowych i płatników państwa, jakimi nakazuje być chrześcijańska nauka, a wtedy niechże sobie mówią, że jest ona wrogą rzeczpospolitej; przeciwnie, niech się nie wahają nazwać jej silną ostoją państwa, jeśli znajduje posłuch"[1]).

dokończenie nastąpi

[1]) Ep. 138: Proinde qui doctrinam Christi adversam dicunt esse reipublicae, dent exercitum talem, quales doctrina Christi esse milites iussit; dent tales provinciales, tales maritos, tales coniuges, tales porentes, tales filios, tales dominos, tales servos, tales reges, tales iudices, tales denique debitorum ipsius fisci redditores et exactores, quales esse praecipit doctrina christiana, et audeant eam dicere odversam esse reipublicae; imo vero non dubitent eam comfiteri magnam, si obtemperetur, salutem esse reipublicae.

Ojciec Św. o prześladowaniach religijnych w Rosji.

List Ojca świętego, Piusa XI do J. Em. kardynała Bazylego Pompili w sprawie prześladowań religijnych w Rosji brzmi w tłomaczeniu polskiem, jak następuje:

Do Czcigodnego Brata Naszego, Kardynała Bazylego Pompili, Biskupa Valletri i Naszego Wikarjusza Generalnego w Rzymie, Pius pp. XI.

Wasza Eminencjo!

Do głębi wzruszają nas okropne i świętokradzkie zbrodnie, które powtarzają się i wzmagają każdego dnia przeciwko Bogu i przeciw duszom niezliczonej ludności Rosji, wszystkim drogim Naszemu sercu przez swe cierpienia, a wśród których jest tak wiele pobożnych i szlachetnych synów i ministrów świętego, katolickiego, apostolskiego, rzymskiego Kościoła, pobożnych i szlachetnych aż do heroizmu i do męczeństwa.

Od pierwszej chwili Naszego Pontyfikatu, idąc śladem Poprzednika Naszego, ś. p. Benedykta XV, pomnażaliśmy wysiłki nasze, by wstrzymać okropne prześladowanie i oddalić wielkie nieszczęścia od tych narodów. Zwróciliśmy się również z wnioskiem do państw, reprezentowanych na konferencji genewskiej, proponując, by za wspólną zgodą wydać deklarację, któraby mogłaby oszczędzić wielu plag Rosji i całemu światu i by w tym celu ogłosić wspólnie, jako uprzedzający warunek przed uznaniem rządu sowieckiego, poszanowanie przez niego sumień, wolności kultów i dóbr Kościoła.

Niestety, te trzy punkty, które miały być przedewszystkiem deską ratunku dla tych hierarchji kościelnych, nieszczęśliwie odłączonych od jedności katolickiej, zostały odrzucone ze względów docze-

snych, które z drugiej strony byłyby pewniej osiągnięte, gdyby różne rządy uszanowały przedewszystkiem prawa Boga, Jego królowanie i Jego sprawiedliwość; niestety, po raz wtóry odrzucona została Nasza bezpośrednia interwencja, podjęta dla ocalenia przed zniszczeniem i dla zachowania dla ich tradycyjnego i religijnego użytku naczyń świętych i obrazów które stanowią skarbiec pobożności i sztuki, drogi dla wszystkich serc w Rosji.

Mieliśmy jednak pociechę, że udało Nam się uratować od grożącego śmiercią procesu i wspomóc skutecznie Głowę tej hierarchji, niestety, odłączonej od jedności z Nami, Patrjarchę Tichona, gdy jednocześnie z ofiar całego świata katolickiego ratowano od głodu i strasznej śmierci więcej niż 150,000 dzieci, żywionych codziennie przez Naszych wysłanników, dopóki ci ostatni nie byli zmuszeni opuścić swą szlachetną pracę, bo tam godzono się raczej na wydanie wyroku śmierci na tysiąc niewinnych istot, niż na to, by pozwolić na ich żywienie przez miłość chrześcijańską.

Ta świętokradzka bezbożność zwróciła się ze swą furją nietylko przeciw kapłanom i wiernym dorosłym, wśród których, oprócz wielu innych ofiar, wiernych sprawie Bożej, w szczególny sposób wspominamy Naszych najdroższych synów, kapłanów i zakonnice katolickie, więzionych, zsyłanych, skazanych do robót ciężkich, z dwoma ich Biskupami, Naszymi Czcigodnymi Braćmi, Bolesławem Sloskanem i Aleksndram Frisonem i z Naszym przedstawicielem dla obrządku słowiańskiego, Egzarchą katolickim, Leonidasem Fiodorowem; lecz organizatorowie walki ateistycznej i „frontu antyreligijnego" zechcieli przedewszystkiem zepsuć młodzież, nadużywając jej naiwność i nieświadomość, i zamiast dać jej naukę, wychowanie i kulturę, które zresztą, jak szlachetność, sprawiedliwość i dobrobyt, nie mogą się rozwinąć i kwitnąć bez religji, zorganizowano je w „ligę bojowych bezbożników", chcąc pokryć upadek moralny, kulturalny i ekonomiczny bezpłodną i nieludzką dziełalnością, w której dzieci namawia się do oskarżania swych rodziców, do profanowania i niszczenia gmachów i godeł religijnych, a przedewszystkiem do zbrukania swych dusz wszelkiego rodzaju występkami i najbezwstydniejszemi bałamuctwami materjalistycznemi, a jej przewodniczący, chcąc zniszczyć Boga i religję, doprowadzili do ruiny inteligencji, a nawet samej natury ludzkiej.

Wobec tych nadużyć, któreśmy nie raz jeden z bólem podkreślili w Naszej przemowie na konsystorzu i ostatnio w Naszej Encyklice o wychowaniu młodzieży, nie przestaliśmy codziennie modlić się sami i nawoływać do modlitw za te miljony dusz, odkupionych krwią Jezusa Chrystusa i popychanych, zmuszanych do profanowania swego chrztu, tradycyjnej pobożności swych rodzin do Najśw. Panny, a nawet ostatnich śladów czci i poszanowania, należnego domowemu sanktuarjum. Później, by mieć zapewnioną współpracę w Naszych wysiłkach przeciwko tak wielkiemu złu, ustanowiliśmy specjalną komisję dla spraw Rosji, powierzając jej kierownictwo, jak dobrze Waszej Eminencji wiadomo, Naszemu drogiemu Synowi, Kardynałowi Ludwikowi Sincero. W pierwszych zaraz tygodniach Naszego Pontyfikatu zatwierdziliśmy i opatrzyli odpustem akt strzelisty „Zbawicielu świata, zbaw Rosję" i teraz jeszcze, w ostatnich miesiącach dwa teksty modlitw, w których naród rosyjski poleca się opiece słodkiej Cudotwórczyni z Lisieux, Świętej Teresie od Dzieciątka Jezus. Zatwierdziliśmy również powziętą w ubiegłym listopadzie inicjatywę Naszego Instytutu Studjów Orientalnych, by urządzać naukowe i oparte na dokumentach odczyty, celem zapoznania szerokiego ogółu z niektóremi świętokradzkiemi zamachami, jakie przeprowadza liga bojowych bezbożników na niezmierzonem terytorjum sowieckiem, wychodząc daleko poza i wbrew tekstowi,

już samego przez się antyreligijnemu, Konstytucji rewolucyjnej.

Z zadowoleniem stwierdziliśmy, że przykład, dany w Rzymie, w miesiąc potem był naśladowany przez urządzenia odczytów i zebrań podobnych w Londynie, Paryżu, Genewie, Pradze i w innych miastach.

Lecz publiczne i urzędowe zgorszenie, płynące z tych bestjalstw i bezbożności, wymaga bardziej jeszcze powszechnego i uroczystego naprawienia i wynagrodzenia tych niesłychanych szkód.

W czasie ostatnich świąt Bożego Narodzenia nietylko zostały zamknięte setki kościołów, spalone całe masy obrazów, zmuszono do pracy wszystkich robotników i uczniów w szkołach i zniesiono świętowanie niedziel, lecz tak posunięto się daleko, by zmusić robotników fabrycznych, mężczyzn i kobiety do podpisania deklaracji, stwierdzającej ich formalną apostazję i nienawiść do Boga, pod grozą, że zostaną im odebrane ich karty na chleb, ubranie i mieszkanie, bez czego każdy mieszkaniec tego nieszczęśliwego kraju musiałby umrzeć z głodu, nędzy i zimna. Oprócz tego we wszystkich miestach i wielu wioskach zorganizowano haniebne karnawałowe widowiska, podobne tym, jakie zagraniczni dyplomaci mieli przed oczyma w samej Moskwie, w centrum stolicy w czasie świąt Bożego Narodzenia: widziano przejeżdżające platformy, na których zgromadzona gawiedź, ubrana w szaty liturgiczne, szydziła i pluła na krzyż, i na wielkich samochodach ciężarowych obwożono duże choiny, na których wisiały powieszone za szyję manekiny, przedstawiające biskupów katolickich i prawosławnych. W samem centrum miasta inna grupa wyrzutków młodzieży popełniała wszelkiego rodzaju czyny świętokradzkie przeciw krzyżowi.

Dlatego, pragnąc sami w sposób możliwie najlepszy uczynić akt wynagrodzenia za te wszelkie zbrodnie i świętokradztwa, jak również i w tym celu, by wezwać do wynagrodzenia wiernych całego świata, postanowiliśmy wezwać Waszą Eminencję na dzień uroczystości św. Józefa, 19-go marca do Naszej bazyliki św. Piotra i prosić o odprawienie na grobie Księcia Apostołów Mszy św. ekspijacyjnej, błagalnej i wynagradzającej za tak liczne i tak okropne zniewagi Boskiego Serca, jak również o zbawienie tych dusz, poddanych teraz tak ciężkiej próbie, i o podniesienie ukochanego Naszego narodu rosyjskiego, by ustała wreszcie ta wielka udręka i by jednostki i narody powróciły jak najprędzej do jednej owczarni i jednego Zbawiciela i Odkupiciela Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Po modlitwie do Serca Najświętszego o przebaczenie i miłosierdzie dla ofiar i dla samych katów, błagać będziemy Najśw. i Niepokalaną Maryę Pannę, Matkę Boską i Jej przeczystego Oblubieńca św. Józefa, Patrona Kościoła powszechnego, szczególnych opiekunów Rosjan, św. Aniołów i św. Jana Chrzciciela, św. Mikołaja, św. Bazylego, św. Jana Chryzostoma i św. św. Cyryla i Metodego, jak również i wszystkich innych świętych, a w szczególności św. Teresę od Dzieciątka Jezus, której w specjalny sposób poruczyliśmy przyszłość tych dusz.

Prosząc Waszą Eminencję, by wydała odpowiednie rozporządzenia dla przygotowania tej uroczystej suplikacji, jesteśmy pewni, że nietylko duchowieństwo i ludność Naszego Rzymu, lecz także wszyscy Nasi Czcigodni bracia w Episkopacie katolickim i cały świat chrześcijański połączy się z Naszemi błaganiami w tym samym dniu lub w inne święto, uprzednio ogłoszone.

Pewni będąc, że Opatrzność Boska w chwili, przez Nią wybranej, przygotuje i udzieli konieczne środki, by naprawić zniszczenie moralne i materjalne tych niezmiernych przestrzeni, które stanowią szóstą część lądów ziemi, z całym zapałem duszy będziemy trwali na tej modlitwie wynagradzającej i błagalnej, która

obudzi — mamy tę ufność — miłosierdzie Boże nad narodem rosyjskim.

W tej nadziei z całego serca udzielamy Waszej Eminencji i wszystkim tym, którzy się złączą z Nami w tej krucjacie modlitw, apostolskiego błogosławieństwa, jako zadatek łask niebieskich.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 2-go lutego, w uroczystość Oczyszczenia Maryi Panny, roku 1930, ósmego Naszego Pontyfikatu.

Pius Pp. XI.

BĄDŹMY MISJONARZAMI!

Bądźmy misjonarzami w stosunku do naszej rodziny!

„Oto matka moja i bracia moi".

X.

Dwaj Ewangeliści, św. Mateusz (12. 48. 50) i Marek (3. 32 — 34) zapisali nam przedziwne zdarzenie z życia P. Jezusa.

Oto kiedy pewnego razu nauczał rzesze, dano mu znać, że Matka Jego i bracia stoją przed domem i chcą z Nim mówić.

„A On odpowiadając rzekł mówiącemu do Siebie: Która jest matka moja i którzy są bracia moi?

I ściągnąwszy rękę na ucznie swoje, rzekł: Oto matka moja i bracia moi". Albowiem, ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten bratem moim i siostrą i matką jest".

Dziwnie na pozór odbijają te słowa Jezusowe od Jego Najświętszej Osoby. Ten Bóg Człowiek, który przez lat 30 swego ziemskiego życia był „poddany" swym Rodzicom, który pracował z nimi ciężko w Nazarecie, i stał się wzorem czci, miłości i posłuszeństwa dzieci dla rodziców, w tej chwili, gdy spełnia swoje posłannictwo mesjańskie, gdy rzesze naucza drogi zbawienia, nie przerywa swej pracy dla ujrzenia swej Matki i swych krewnych, nie chce ich wyróżniać ponad innych, lecz stawia ich na równi ze swymi zwolennikami, a nawet im każe czekać na dworze...

Jest w tem głęboka myśl, jest wielka wskazówka dla nas kapłanów Chrystusowych. Jest w tem zapowiedź **odłączenia kapłana od swej najbliższej rodziny.**

W tym duchu wychował też P. Jezus pierwszych swoich Apostołów i uczniów. Choć wielu z nich było żonatych, mieli się wyrzec dobrowolnie małżeństwa i rodziny dla spełnienia wzniosłego posłannictwa, jakie Zbawca świata im powierzył. I tak uczynili.

„Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za Tobą: cóż nam tedy będzie?" woła w imieniu kolegjum apostolskiego św. Piotr do P. Jezusa. A Jezus rzekł im: „Wszelki, któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolę dla imienia mego, tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży" (Mat. 19. 27. 29). Dziś to pragnienie Chrystusowe najlepiej rozumieją i spełniają misjonarze w krajach pogańskich.

Czy misjonarz nie kocha swej rodziny, a rodzina jego? Owszem. Boć przecie w rodzinach wzorowych panuje wielka miłość, a misjonarz wychodzi zazwyczaj z rodziny wzorowej. Pospolita gleba takiego szlachetnego kwiatu nie zrodzi. Złe drzewo nie rodzi dobrego owocu.

Rozłąka misjonarza z rodziną jest zazwyczaj bardzo bolesną. Czytałem raz w rocznikach misjonarzy Zgromadzenia Najśw. Serca Jezusowego (zakładają w tym roku pierwszy swój dom w Polsce

Kraków- Płaszów) opis takiego pożegnania z rodziną misjonarza odjeżdżającego z Europy do Kongo. Nie było tam wiele rozmowy, tylko wspólne ciche łkanie i łzy... Słowa jakiemi przeplatano to łkanie, były prawie te same na ustach wszystkich członków rodziny: „To dla P. Jezusa, mój synu... To dla P. Jezusa mój ojcze, moja matko. To dla P. Jezusa najdroższy bracie, najdroższa siostro! "Jeżeli się nie zobaczymy na ziemi, to się spotkamy w niebie".

A jednak misjonarz rozłącza się ze swą rodziną, rozłącza na długo i na zawsze, dobrowolnie, za zgodą wzajemną. On robi ofiarę z miłości rodzinnej dla P. Jezusa, robi ofiarę jego zacna rodzina. Nie zabrania mu wyjazdu, nie wstrzymuje go dla swej wygody i korzyści....

I dzięki tej ofierze, tak hojnie często zroszonej łzami, potem, a nawet i krwią męczeńską — nawracają się wsie, miasta i całe kraje.

Misjonarz nie bierze nikogo z rodziny ze sobą do kraju, który ma pozyskać Chrystusowi. Gdyby zabrał ze sobą choćby matkę lub siostrę, byłaby dla niego kulą u nogi, hamowałaby jego porywy, krępowałaby jego ducha poświęcenia i ofiary. Nawet, gdyby jechał do już ochrzczonych, aby ich utwierdzać, obecność krewnych byłaby dla niego niepożądaną. Zmniejszałaby w oczach młodych chrześcijan i pogan jego bezinteresowność. Szemraliby, że muszą żywić nietylko misjonarza, ale i jego rodzinę. A może i jakie podejrzenia niedobre nasuwałyby się tamtejszym mieszkańcom?

I my bądźmy misjonarzami w stosunku do rodziny!

Wybijajmy sobie z głowy wcześnie już w seminarjum i rodzinie naszej to mniemanie, że ją będziemy utrzymywać, kształcić, bogacić... Celibat nas pozbawia ogniska rodzinnego nie po to, abyśmy na plebanji, a może już na wikarjacie utrzymywali cudze ogniska rodzinne, gromadzili krewnych, abyśmy się obarczali obowiązkami rodzinnemi naszych familjantów!

Nasi parafjanie nie wszyscy są szczerze wierzący i wyrozumiali na te rzeczy. Będą nas krytykowali i to nieraz ostro, a całkiem słusznie. Krewni na probostwie, zwłaszcza liczniejsi, młodzi, nadają plebanji całkiem świecki i światowy charakter. Będą tam się odbywały konkury, zaręczyny, śluby, wesela, chrzciny, nieraz i tańce. Rodzina wysunie się na pierwszy plan, księża na drugi; zwłaszcza wikarzy i katecheci miejscowi, jeżeli nie zachcą być „bawidamkami". Krewni zaczną się wtrącać do spraw kościelnych. Gorzej, gdy będą gorszyć służbę i parafjan swem zachowaniem. Dochody plebańskie i kościelne utoną przeważnie w ich kieszeniach, boć proboszcz musi ich utrzymywać. Może nawet iura stolae podwyższy dla „braku dochodów" na utrzymanie rodziny.

I to jarzmo nie kończy się z wiekiem i z latami proboszcza.

Weźmiesz brata, siostrę, albo przyjmujesz ich często u siebie i pomagasz, to potem musisz to samo czynić bratankom, bratanicom, siostrzeńcom, siostrzenicom. A jak pożyjesz długo, to jeszcze wspomagaj ich dzieci i tak bez końca.

A im dalsze pokolenie, tem będzie mniej wdzięczne i przywiązane do ciebie boto przecie już będą ludzie obcy ci krwią. Żeby chociaż to wyszło im na dobre!

Ale zwykle dzieje się przeciwnie. Wychowankowie księży, krewniacy na plebanji wychowani, mają ten smutny przywilej, że nieraz się rozpróżniaczają, i demoralizują, co nawet słychać o dzieciach, zwłaszcza synach, księży ruskich. Różne na to składają się przyczyny, a najgłębsza może ta, że pieniądz księży, jako z kościoła nabyty i na cele kościelne głównie przeznaczony, nie tuczy, nie niesie błogosławieństwa, gdy się go przeważnie lub wyłącznie używa dla krewnych.

Opowiadał mi mój pierwszy ś. p. proboszcz przed czterdziestu kilku laty o swoim dawnym proboszczu, u którego był wikarym, (śp. ks. Komperdzie na Podgórzu), że swemu krewniakowi, który często przychodził do niego po pieniądze, tak mawiał: „Tylko nie kupuj za te pieniądze żadnego bydlęcia, bo ci zdechnie, bo to pieniądze z kościoła“.

Jest w tem powiedzeniu na pozór trywialnem po dziśdzień niemało prawdy, nietylko odnośnie do bydląt...

A ileżto kompromitacji musi znieść nieraz wobec parafjan proboszcz za swoich krewniaków za życia i po śmierci? Osadził brata na folwarku plebańskim a ten brat się łajdaczy i proboszcz na to milczy, choć lud szemrze. Wziął siostrę, a i ona mu wstyd zrobiła, choćby swym cudacznym dzisiejszym bezwstydnym strojem.

A po śmierci proboszcza, jakie to nieraz gorszące sceny urządza familja? jak rozdrapuje wszystko, jeszcze przed pogrzebem, jak się kłóci, jak narzeka na nieboszczyka, że za mało zapisał, lub zostawił, jakie pretensje ma do następcy proboszcza, do Biskupa!

Więc cóż robić? brać obcych ludzi? narażać się na ciągłą zmianę służby, na niewygody, na złodziejstwa?

Prawda, że dobór służby to ciężki krzyż dla proboszcza, zwłaszcza, jeżeli ma większe gospodarstwo domowe, ale co robić? Przodkowie nasi powinni byli wykończyć prawo celibatu zorganizowaniem życia księży świeckich na wzór Zgromadzeń zakonnych, jak to się już zaczęło w niektórych krajach, a przynajmniej diecezjach, nawet i u nas w Polsce, jak się dzieje i dziś jeszcze, zwłaszcza za granicą (XX. Komuniści, Bartoszkowie od X. Bart. Holzhausera) — ale zanim to nastąpi, cierpmy i znośmy raczej niewygody, a nie obarczajmy się familją.

Exceptis excipiendis raczej brać obcych do zarządu i gospodarstwa domowego; krewnych jeżeli biedni, wspomagać, ale trzymać, o ile możności z daleka.

Starzy księża mawiali: Weźmiesz matkę, zrobisz dobrze sobie i jej. Weźmiesz siostrę, zrobisz sobie dobrze, ale jej niekoniecznie, bo jak nie wyjdzie za mąż i zostawisz ją niezaopatrzoną, będzie na ciebie narzekała. Weźmiesz siostrzenicę lub inną kuzynkę albo powinowatą, nie zrobisz dobrze ani sobie, ani jej, bo dla ciebie nie będzie już miała tyle poświęcenia, a wymagania mieć będzie coraz większe.

Z obcą służbą pewno, że także kłopot, lecz na ogół obcy są mniej wymagający i rozzuchwaleni, łatwiej się ich pozbyć, nie obsiądą tak łatwo i nie objedzą całej plebanji. Darmo: celibat jest trudny, ale zaprowadzony dla dobra Kościoła i dobrowolnieśmy go przyjęli — „Kapłan wielkiej idei samotnym być musi I rąk sobie nie wiązać warkoczy łańcuchem... I tak być wolny ciałem, jak jest wolny duchem“. napisał pewien świecki poeta.

Księża żonaci, księża obarczeni rodziną i jej oddani nie są zazwyczaj zdolni do wielkich ofiar i poświęcenia się dla sprawy Bożej. Zrozumieli to nasi Bracia Rusini i zaprowadzają obecnie u siebie celibat, choć z wielkim trudem i protestem ze strony inteligencji ruskiej, przeważnie z rodzin księżych powstałej. Swoją drogą inteligencja ruska, dziś tak wrogo dla polskości przeważnie usposobiona, niesłusznie widzi w celibacie niebezpieczeństwo dla narodu swojego. Księża Rusini nieżonaci będą daleko pożyteczniejsi dla cerkwi ruskiej i ruskiego narodu, aniżeli żonaci. Lat temu około 50 wyraził się Metropolita ruski ś. p. Sembratowicz do jednego z księży posłów polskich (ś. p. ks. Chotowskiego) w czasie posiedzenia sejmowego we Lwowie w ten sposób: Gdybym ja miał księży nieżonatych, to was Lachów w tej połaci kraju jużby dawno nie było. Ale mam ręce związane. Wasz Biskup może każdej chwili przenieść księdza do innej parafji i użyć go tam, gdzie jest potrzebniejszy. Tymczasem ja tego nie mogę czynić.

Czasem chcę przenieść jakiego księdza dla jego dobra lub parafji na inne miejsce, a tu przyjeżdża do mnie cała jego rodzina, żona i dzieci i to wszystko pada przedemną na kolana i ze łzami w oczach błaga, aby go pozostawić na dawnem miejscu, A, bo tam są oni przy ojcu, albo przy dziadku, tam im bardzo dobrze etc. (księża ruscy zwykle się żenią na plebanjach ruskich przed przyjęciem święceń kapłańskich). Ja jestem wobec tego bezsilny.

Ten ruch za celibatem w cerkwi ruskiej w Małopolsce wschodniej warto podkreślić, bo jest on dzisiaj jedną z najsilniejszych apologij celibatu księży, ze stanowiska nietylko kościelnego, ale i narodowego. Warto przy tej sposobności także nadmienić, jak śmieszne, płytkie i nieuzasadnione jest zastosowanie do księży dzisiaj w Polsce ustawy nakładającej wyższe podatki z tytułu bezżeństwa. Coś podobnego mogło się wylęgnąć w głowach niezmiernie ciasnych i bezmyślnych, jeżeli nie usposobionych wrogo przeciwko Klerowi katolickiemu! Kapłanów katolickich bezżennych należałoby raczej nagradzać za ofiarę i poświęcenie siebie przez bezżeństwo dla dobra społeczeństwa, a nie karać podobnem interpretowaniem ustawy! To nie jest godne kraju katolickiego!

Na poparcie powyższych uwag warto przytoczyć uchwały niektórych Synodów polskich diecezjalnych, odbytych w ostatnich czasach. Ograniczają one trzymanie rodziny na plebanji do najbliższych krewnych i to nielicznych i przestrzegają przed grożącemi stąd niebezpieczeństwami. Zwłaszcza Synod Tarnowski odbyty niedawno zakazał wyraźnie księżom trzymania na plebanji młodych niewiast krewnych, a także rodzin krewniaków z dziećmi, bez osobnego pozwolenia Biskupa. Biskup jednak zastrzega z góry, że w dawaniu podobnego pozwolenia będzie bardzo trudnym. Ktoś z księży poruszył niedawno w „Głosie kapłańskim" ten zakaz jako zbyt surowy, żądając jego uzasadnienia. To uzasadnienie umieściła Redakcja „Głosu kapłańskiego", cytując dłuższy artykuł na ten temat, zamieszczony w „Gazecie Kościelnej" lwowskiej przed 20-tu laty. Do tego artykułu odsyłam niniejszem tych Czcigodnych Konfratrów, którzy go nie czytali tem bardziej, że wyszedł on z pod mego pióra. Tam znajdą liczne argumenty i przykłady na poparcie powyższej tezy.

Na zakończenie dodaję, Nie przeczę, że stanowisko duszpasterza wobec rodziny nastręcza niemałe trudności, i że odłączenie się kapłana od rodziny w myśl woli Jezusa Chrystusa i Kościoła przedstawia niemałą ofiarę. Ale bez ducha ofiary kapłaństwo nasze nie da się pomyśleć i należycie wykonać. Zmarły w opinji świętości ś. p. Arcybiskup lwowski. Józef Bilczewski, wyraził się gdzieś w ten sposób: „Kto się raz dał przybić do krzyża, ten niech zeń nie zstępuje, aż go śmierć uwolni." Zmarły Arcybiskup miał tu zapewne na myśli krzyż biskupi, który i dla niego nie był do zniesienia lekki. Ale zdanie jego da się także zastosować do krzyża obowiązków kapłańskich.

A zresztą, gdybyśmy kiedy z powodu tego wyrzeczenia się rodziny odczuwali w duszy niezwykły smutek i żal, przenieśmy się wówczas myślą w to miejsce i w tę chwilę, kiedy Panu Jezusowi oznajmiono, że Matka Jego i bracia pragną się z Nim widzieć i rozmówić. I przypomnijmy sobie te słowa, które On wyrzekł, wskazując na rzeszę wsłuchaną w Jego słowa, łaknącą Jego łask i pociech niebieskich:

„Oto Matka moja i bracia moi"

X. Mateusz Jeż.

Mała liczba kapłanów prawdziwie umartwionych więcej uczyni pożytku, jak wielu troskliwych o siebie i o własne wygody.

Św. Wincenty à Paulo

O pobożnem rozmyślaniu męki Pana naszego Jezusa Chrystusa.

1. Synu! Ja dawca i sprawca wiary, wzgardziwszy wszelkie zawstydzenie, poniosłem krzyż, abyś patrzał na Mnie i ciągle czerpał ducha poświęcającego z tego drzewa żywota, do którego byłem przybity.

Zaprawdę powiadam tobie, jeżeli pilnie i nabożnie będziesz rozmyślał mękę Moją, najobficiej tam znajdziesz wszystko, co tylko tobie pożytecznem jest do zbawienia.

Otwórz więc dla Mnie serce twoje i niech Ja ukrzyżowany wejdę doń, zobaczysz jak natychmiast dziwnie oświeconym zostaniesz.

Wlep oczy twoje w krzyż Mój, a zawsze będziesz pociągniętym do Mnie.

2. O Mistrzu najlepszy! mów, bo słucha sługa Twój, przyjdź do najubożuchniejszego nędzarza i zapal serce jego; oświeć oczy jego i daj, aby przejrzał.

3. Synu! owom Ja, otóż, przychodzę; nakłoń ucho twoje, słuchaj, o człowiecze dobrej woli: ukochałem cię i przeto za ciebie wydałem Siebie.

O gdybyś pojmował te słowa, zaraz odpowiedziałbyś: Panie, Ty wiesz, że Cię kocham.

A zatem zrozumiej synu! ukochałem Cię i wydałem Siebie za ciebie; wydałem Mnie Stworzyciela za ciebie stworzenie, Mnie Ojca, za ciebie marnotrawnego syna, Mnie Boga za ciebie nędznego człowieka.

Wydałem Mnie obrażonego za ciebie, któryś obraził; Mnie dobroczyńcę za ciebie niewdzięcznika; Mnie, nad wszystko Najświętszego, za ciebie nędzarza.

4. Panie! dla czegożeś tak dla mnie uczynił? Wiem, że Ojciec Twój niebieski zawsze Cię słucha; gdybyś tylko rzekł słowo, natychmiast uzdrowiłby duszę moją i odpuścił nieprawość grzechów moich.

Dla czegoż więc przez tyle trudów szukałeś mnie? dla czego tak okrutną śmiercią odkupiłeś mię?

5. Synu! w ten sposób uwielbiony zostałem, w ten też sposób Ojciec Mój uwielbionym jest we Mnie.

Obacz i poznaj jaka jest szerokość, długość, wysokość i głębokość nadzwyczajnej Mojej miłości ku tobie.

Bez wątpienia mogłem cię zbawić słowem i językiem, a jednak chciałem czynem i objawem mojej dobrowolnej woli cię zbawić.

Chciałem za ciebie położyć duszę Moję; abyś poznał, że Moja miłość dla ciebie jest największą.

Chciałem cię zlać krwią Moją spływającą z krzyża, abyś ty zwyciężony taką Moją dobrocią z całych sił kochał takiego Odkupiciela twojego.

Chciałem stać przed tobą zraniony za nieprawości twoje, abyś zrozumiał jak okropną boleść sercu Memu zadają grzechy twoje.

Chciałem karę należną za twoje grzechy ponieść na ciele Mojem, abyś ty, tknięty politowaniem nad męką Moją, zaprzestał dodawać grzechy do grzechów, kary do kar.

Nareszcie, o kapłanie! chciałem w ten sposób cierpieć za ciebie, aby dać tobie przykład i abyś ty wstępował w ślady Moje.

6. Tych właśnie, synu! Ojciec mój przeznaczył do nieba, których przewidział, że podobnymi będą obrazowi Syna Jego.

Wejrzyj na oblicze Moje, aby się ono odbiło na tobie i abyś był zbawion.

Patrzaj, jakem w konaniu dłużej się modlił; naucz się stąd ochoczo i gorliwie oddawać się modlitwie.

Patrzaj, jakem z rąk Ojca przyjął gorzki kielich; za przykładem Moim znoś cierpliwie i z poddaniem się Bogu wszystkie prace, przeciwności i nieznośne niekiedy ciężary twego urzędowania.

Patrzaj, jakem pogrążony w największym smutku był opuszczony od Moich śpiących Apostołów; naucz się

stąd być wytrwałym nawet bez żadnej pociechy w przeciwnościach życia twojego.

Patrzaj, jak Mię zdradził Judasz, ucz się z tego znosić nawet fałszywych braci.

Patrzaj, jakem miłośnie przyjął Judasza i ty nawet dla nieprzyjaciół nie odmawiaj pocałowania pokoju.

Patrz, jak Mię związanego prowadzą w Jerozolimie; naucz się stąd wszystkie zniewagi i nawet same więzy dla imienia Mego cierpliwie znosić.

Zobacz, jak niesprawiedliwie więzami byłem skrępowany i nie opierałem się; milczałem na podobieństwo baranka, co ust swoich nie otwiera; naucz się stąd unikać swarów i kłótni.

7. Synu! pójdź ze Mną do Jerozolimy; tamto znowu będę cię nauczał.

Oto książęta kapłanów Annasz i Kaifasz pragną Mojej śmierci: lękaj się synu, abyś, jako kapłan grzechami cięższej Mię nie obraził i nie wyrządził większej krzywdy chwale Mojej.

Oto stoję mężnie przed obliczem prześladowców Moich; i ty nie lękaj się tych, co zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą.

Oto cierpliwie znoszę policzek od sługi kapłańskiego; i ty cierpliwie w razie potrzeby nadstaw policzek; miej baczne oko na sługi twoje, aby nie byli synami nieprawości i aby swojem zgorszeniem nie zadawali Mnie policzka.

Oto milczę w obec fałszywych świadków Mnie oskarżających: i ty, synu, nie gniewaj się na tych, co cię znieważają, wyszydzają i spotwarzają.

Oto tyle cierpię i nie mam spoczynku: oddany na szyderstwo i bicia czuwam noc całą; ty, synu, bądź przynajmniej umiarkowanym w dawaniu spoczynku ciału twemu.

Oto, najwierniejszy i najmężniejszy Piotr w przysionku księcia kapłanów trzykroć Mnie się zapiera; i ty, synu, choćbyś wielkim był i mężnym, lękaj się, abyś nie upadł przy nadarzonej okazji.

Oto, zlitowawszy się nad żałującym Piotrem, zaraz wejrzenie Moje obracam na niego; i ty, synu, bądź łagodnym i łaskawym dla nawracających się grzeszników.

Oto, bojaźliwy Piłat, uznawszy Moją niewinność, nie ośmiela się uwolnić, z bojaźni Żydów wydaje Mię w ich ręce; i ty synu, nie chciej być sędzią, chyba gdybyś miał siłę skarcić nieprawości.

Nie miej względu na oblicze potężnego człowieka i lękaj się, abyś, w trybunale pokuty przez bojaźń lub kary godne pobłażanie, Mnie najświętszego psom nie podał.

Oto, obleczony w białą szatę, jako głupi, odesłany jestem od Heroda; i ty, synu, nie lękaj się, gdyby cię dla imienia Mego za głupca mieli i ogłosili.

Oto, Barabasza przenieśli wyżej nademnie; i ty, synu, chciej, aby o tobie ludzie nie wiedzieli lub za nic mieli: niech wszyscy depcą cię nogami.

Oto, najokrutniej zostałem za ciebie ubiczowany; ty, synu, martw na ziemi członki twoje, aby duch twój był zawsze zdrowym; płacz i pokutuj za grzeszników.

Oto, haniebnie i okrutnie cierniem jestem ukoronowany; oto jestem człowiek nie mający kształtu i ozdoby, ty, synu, wystrzegaj się napróżno przyozdabiać twarz twoją.

Oto, dla ran i skrwawionego ciała ledwo oddycham, a jednak dźwigam krzyż za ciebie; ty, synu, przynajmniej z miłością nieś lekkie i słodkie jarzmo Moje.

8. Pójdź no jeszcze, synu i wstąp ze Mną na Kalwarję; słuchaj uważnie i bierz dla siebie naukę.

Oto, owa droga krzyża potem i krwią Moją zroszona mówi tobie, abyś dla znalezienia i zbawienia dusz w pocie czoła i utrudzeniu biegał po ścieżkach i drogach.

Oto, owe płaczące i lamentujące niewiasty każą tobie gorliwie rozmyślać o męce Mojej, ubolewać nad boleściami Mojemi, a przedewszystkiem opłakiwać

grzechy swoje, które były ich przyczyną.

Oto, odzierają Mię z szat Moich, abyś ty nauczył się chętnie znosić ubóstwo.

Rozciągają Mnie na krzyżu i doń przybijają, abyś ty ukrzyżował ciało twoje z występkami i pożądliwościami.

Podnoszą Mię z krzyżem, to nauka dla ciebie, że przez wiele utrapień powinieneś wstępować do królestwa niebieskiego.

Oto, octem i żółcią Mię napawają, abyś ty prowadził trzeźwe życie i unikał świetnych uczt i biesiad.

Oto, łotr po prawicy zbawiony, abyś nie rozpaczał o miłosierdziu Mojem.

Drugi łotr, przy boku miłosierdzia Mego zostający, a na wieki zgubiony; to nauka dla ciebie, abyś zbytnio nie ufał w łaskawość Moją.

Oto Ja się modlę za krzyżujących Mię, aby cię nauczyć, żeś powinien modlić się za największych grzeszników i chętnie darować urazy najzawziętszym nieprzyjaciołom twoim.

Oto polecam Janowi Matkę Moją, abyś wiedział, że masz Ją pobożnie szanować i cześć Jej oddawać.

Cóż jest nawet sama śmierć Moja za ciebie, jeżeli nie nauką, że i ty powinieneś oddawać duszę twoją za braci swoich?

Oto słońce, księżyc, skały i ziemia płaczą nad śmiercią; to znak dla ciebie, żeś ty twardszy od skały, jeżeli nie płaczesz nad męką Moją.

Oto nieprzyjaciele Moi biją się w piersi; to znak, że krzyż Mój, to najobfitsze źródło skruchy i łask wszelkich.

Oto żołnierz bok Mój włócznią otwiera, abyś ty przez miłość doń wstępował i mieszkał w nim na zawsze.

Oto Nikodem z krzyża Mię zdejmuje, wonnościami namaszcza i do nowego grobu składa, a to dla ciebie nauka, że powinieneś z największą czystością serca Moje sakramenta i sam przyjmować i drugim administrować; że masz troskliwie dbać o chwałę domu Mojego i ołtarza Mojego.

9. Rozmyślaj o tem wszystkiem, synu, zawsze miej to w sercu, a napewno w krzyżu Moim znajdziesz zbawienie, życie, obronę od wszelkich nieprzyjaciół i wieczną szczęśliwość.

(Memoriale vitae Sacerdotalis).

Ojcze nasz a drożyna św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

4)

ROZDZIAŁ III.

„Przyjdź królestwo twoje“ (Mat. 6, 10).

„Królestwo Boże w nas jest“.
(Łuk. 17, 21).

Czytamy w Piśmie św. o Panu Jezusie: „I da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego: i będzie królował w domu Jakubowym na wieki. A królestwa jego nie będzie końca“ (Łuk. 1, 32 — 33).

Jakie to będzie królestwo i jaki jego charakter, tłumaczy nam Jezus poniżej:

„Królestwo moje — mówi — nie jest z tego świata“. (Jan 18, 36). Znaczy to, jakby mówił: Królestwo moje nie opiera się o obszary ziemi, bez których królestwa ziemskie istnieć nie mogą, ale o dusze nieśmiertelne, w których znajduje swe podwaliny. I dlatego jak one jest nieśmiertelne i trwać będzie na wieki. A należą do niego tylko te dusze, które z miłości t.j. dobrowolnie poddają się pod moje panowanie, kierując się w życiu moją boską nauką i trzymając się w swem postępowaniu najświętszych praw moich czyli przykazań. Mówię: „z miłości i dobrowolnie“, gdyż króle-

stwo moje nie szuka oparcia w sile zbrojnej, jak to czynią królestwa ziemskie, lecz w miłości i dobrej woli swych obywateli. W każdej z tych dusz założę swą stolicę i rezydować będę wraz z Ojcem i Duchem św. Albowiem: „jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją: a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy" (Jan 14, 23).

Stąd to pisze św. Teresa od Dzieciątka Jezus: „Zrozumiałam z własnego doświadczenia, że Królestwo Boże w nas jest". (Dz. VIII).

Zrozumiała także, że to szczęście, którego — rzec można — żywiołowo pragnie serce każdego, nie zależy: ani od stanowiska społecznego, na jakiem jesteśmy, chociażby najwyższego, ani od stanu ekonomicznego, chociażby najlepszego, ani od pochodzenia i urodzenia, chociażby najznakomitszego, ani od związku małżeńskiego, chociażby najidealniejszego, ani też od stanu wolnego, chociażby najpożądańszego i najswobodniejszego, lecz od panowania Chrystusa-Króla w naszej duszy, i od wiernego stosowania się do Jego przykazań.

Dlatego pisze w swych „Dziejach duszy": „Słusznie tu powiedzieć można, iż nie w bogactwie szczęście! Byłabym się czuła stokroć szczęśliwsza pod słomianą strzechą, a z nadzieją wstąpienia do Karmelu, (by pielęgnować tam i rozwijać w sobie życie nadprzyrodzone), niż wśród złoconych ścian, marmurowych schodów, miękkich dywanów, a z sercem przepełnionem goryczą (wskutek ciążących na sumieniu przewinień").

„O! dobrzem to czuła, że szczęście nie leży w przedmiotach nas otaczających, ale w głębi duszy. Można je posiadać zarówno w ciemnem więzieniu jak w królewskim pałacu. I stokroć szczęśliwsza jestem teraz w Karmelu, nawet wśród doświadczeń wewnętrznych i zewnętrznych, niż w świecie, gdzie mi na niczem nie zbywało, a zwłaszcza na czułych rodzinnych pieszczotach". (Dz. VI).

„Wyznaję, że serce moje pragnie gorąco szczęścia, ale widzę także dobrze, że żadne stworzenie nie potrafi tego pragnienia zaspokoić. Przeciwnie — im więcej piłabym z tego źródła zaczarowanego, tem więcej paliłoby mnie pragnienie". (Ma. II).

Pamiętała Święta, że serce nasze zbudował Pan Bóg i tak je usposobił, że tylko On sam może je naprawdę uszczęśliwić. Dlatego zwracając się doń, w te odzywa się słowa:

„Chcesz mego serca? Z radością oddaję,
„Wszystkich opuszczam, a z Tobą [zostaję.
„Tych, co kochałam, już nie jestem [w stanie
„Kochać inaczej, jak przez Ciebie, Panie!
„Boś Ty me szczęście, moje ukochanie,
„Tylko Ty Jezu! Oblubieńcze, Panie!
(P. III).

A cóż czynić — zapytasz — w razie upadku? Co czynić, kiedy na gruzach Królestwa Bożego w duszy szatan zaczyna budować swoje królestwo?

Odpowiedź na powyższe pytanie daje nam sam Jezus, gdy mówi: „Oportet vos nasci denuo. — Potrzeba się wam narodzić znowu". (Jan 3, 7).

W jaki zaś sposób to mamy uczynić, poucza nas Święta swoim przykładem. Oto śpieszy do Trybunału Pokuty.

Wyznaje: „Przystąpiłam po raz pierwszy do spowiedzi św.; słodkie to dla mnie wspomnienie!... (Dz. II).

„Spowiednik mój (później, bo po dwóch latach mego pobytu w Karmelu) zdziwiony był działaniem Bożem w mej duszy; sądził z razu, że gorliwość moja jest bardzo dziecinna, a słodką droga, po której postępowałam. Kierunek duchowny tego dobrego ojca mógł był dla mnie wielką stanowić pociechę, gdyby nie trudność niezmierna, jaką mi sprawiło przedstawienie stanu mej duszy. Zdołałam jednak odprawić spowiedź generalną, której wysłuchawszy rzekł uroczyście: „Wobec Boga, Najświętszej Panny, Aniołów i Świętych Pańskich oświad-

czam, żeś nigdy nie popełniła grzechu śmiertelnego. Podziękuj Bogu za to, co darmo dla ciebie uczynił, bez żadnej z twojej strony zasługi".

„Bez mojej zasługi! O zaiste, nietrudno było mi w to wierzyć! Czuję najlepiej, jak słabą byłam, niedoskonałą; to też wdzięczność względem Boga przepełniła me serce. Obawa czy nie splamiłam czystej szaty niewinności, na chrzcie św. otrzymanej, niemało mnie dręczyła, a to zapewnienie, pochodzące z ust mego spowiednika, który łączył w sobie „mądrość z świątobliwością", jak tego pragnęła nasza Matka św. Teresa, wydało mi się, jakby pochodzące od samego Boga" (Dz. VII).

Do spowiedzi św. radzi nam zbliżać się z najgłębszą pokorą, z prawdziwą skruchą i z bezgraniczną ufnością. Sama tą ufnością była przepełniona, o czem tak pisze: „Serce moje pełne miłości świętej i ufności w Panu, ale nie dlatego, że mnię raczył zachować od grzechu śmiertelnego. O nie, czuję dobrze, że choćby sumienie moje było obciążone winami całego świata, nie straciłabym ufności, ale złamana bólem i żalem pośpieszyłabym prędzej ukryć się na łonie mego Zbawcy. Wiem, jak On kocha marnotrawnego syna; słyszałam Jego słowa tak słodkie, wyrzeczone do Magdaleny, do Samarytanki, do cudzołożnicy. Nie, nikt przestraszyć mię nie może, znam bowiem całą głębię miłości i miłosierdzia Pańskiego. Wiem, że góry przewinień w jednem okamgnieniu mogą się rozwiać i w nicość zamienić, jak kropla wody rzucona na gorejące ognisko". (Dz. X).

— Z jakiego źródła czerpała Święta tę tak wielką ufność? — Z rozważania o przymiotach i doskonałościach Bożych.

„Wszystkie (one) wydają mi się opromienione miłością, nawet sprawiedliwość. A może ta doskonałość więcej nawet od innych mówi mi o miłosierdziu Bożem. Czy nie słodko pomyśleć, że Pan jest sprawiedliwy, to znaczy, że liczy się z naszą słabością, zna chwiejność naszą. I czegóż miałabym się lękać? Bóg nieskończenie sprawiedliwy, który raczył przebaczyć synowi marnotrawnemu, czyż się nie okaże równie sprawiedliwym względem mnie, która „zawżdy z Nim jestem" (Łuk. 15, 31) Dz. VIII.

„Wiesz dobrze, — pisze do swej siostry Celiny — że Pan nie sądzi nas według wielkości czynów naszych, ani według ich trudności, lecz jedynie według miłości, z jaką je spełniamy. Czegóż się więc lękać?" (C. II).

„Oddawna wiedziałam, że Pan Jezus jest stokroć czulszym od najlepszej z matek", a miałam sposobność poznać całą dobroć niejednego macierzyńskiego serca". (Dz. VIII).

„Czemuż, o Jezu, nie mogę powiedzieć wszystkim maleńkim duszom, że łaskawość Twoja jest niewysłowiona! Czuję, że nawet (co niepodobna), gdybyś mógł znaleść duszę słabszą i lichszą od mojej, obsypałbyś ją jeszcze większymi darami, jeśliby tylko z bezgraniczną ufnością oddała się Twemu nieskończonemu miłosierdziu". (Dz. XI).

Święta opowiada poniżej pewien szczegół ze swego życia, drobny napozór, który jednak znakomicie charakteryzuje jej usposobienie pełne pokory i skruchy, jaką ujawniała, zwłaszcza, kiedy poczuwała się do winy.

„Nie do zniesienia była dla mnie myśl, żem w czemkolwiek zasmuciła rodziców, stąd co prędzej starałam się winę naprawić, jak tego dowodzi następujący szczegół, opowiedziany przez mamę.

Pewnego poranku — pisze ona — chciałam przed wyjściem z domu pocałować Terenię. Pochyliłam się więc, ale mała figlarka schowała się natychmiast pod kołderkę, mówiąc tonem rozpieszczonego dziecka: „Nie chcę, żeby mnie widziano". Nie podobało mi się to i dałam jej to odczuć. W dwie minuty potem z płaczem biegnie ku mnie. Wyskoczyła sama z łóżka, zbiegła boso po schodach w nocnej koszulce, o wiele dłuższej niż ona sama, z twarzyczką łzami zalaną

rzuciła mi się do nóg, wołając: „mamo, byłam niegrzeczna, przebacz mi!“ Wzięłam mego aniołka na ręce, przycisnęłam do serca, obsypując pocałunkami“. (Dz. I.).

Jeżeli Święta tak się upokarzała wobec rodziców, możemy sobie teraz wyobrazić, jak się dopiero upokarzać musiała wobec Pana Boga i przepraszać Go za każde najdrobniejsze nawet przewinienie. Oto naprawdę tajemnica, sekret jej uświęcenia.

Sama — upokarzając się przy każdej sposobności i okazując skruchę z powodu uchybień, radzi i nam nie zrażać się upadkami, ale dźwigać się za każdym razem wielkodusznie.

— Zniechęcałam się — opowiada jedna nowicjuszka — na widok niedoskonałości swoich, a siostra Teresa mówi mi: „Czynisz wrażenie maleńkiego dziecka, które zaczyna stawiać pierwsze kroki, ale chodzić jeszcze nie umie. Chcąc się koniecznie dostać na piętro do mamy, podnosi nóżkę, by wejść na pierwszy stopień. Daremny trud! Upada za każdym razem, nie może iść naprzód... A więc bądź tem małem dzieckiem spełniając wszystkie cnoty, podnoś zawsze — jakoby nóżkę na stopnie uświątobliwienia, a nie myśl, czy będziesz mogła wejść choćby na najniższy stopień. O nie, Bóg chce tylko dobrej woli twojej. On stoi tam wysoko, jakoby na schodach, i spogląda na ciebie z miłością. Wkrótce zwyciężony twymi daremnymi wysiłkami, zejdzie Sam, weźmie cię na ramiona i uniesie na zawsze do królestwa swego, gdzie Go już nie opuścisz“. (R. I).

Radzi też nie upadać na duchu z powodu otaczających nas cierpień, wskazując na ich wielki pożytek.

„Jezus chce posiąść twe serce w całości, — pisze Święta — przeto trzeba ci będzie wiele cierpieć... Ale też jaka radość napełni twą duszę, gdy nadejdzie szczęśliwa chwila twego wejścia do nieba“. (Mi. X).

„Pan Jezus chce utrwalić królestwo swoje w duszach raczej przez cierpienie i prześladowanie, niż przez wymowne kazania“. (Mi. VI).

c. d. n.

Księża wobec kwestji socjalnej.

Pan Jezus powiedział, że królestwo Jego, Kościół katolicki, nie jest z tego świata. Dlatego też Kościół jako taki nie miesza się w sprawy ziemskie. Ale choć nie jest z tego świata, to przecież jest na tym świecie, i nieraz o sprawy świeckie potrącać musi. Działalność Kościoła ma pewne granice, wytknięte mu przez Apostołów i późniejszy rozwój prawa kościelnego. Tych granic nie może on przekroczyć nawet w XX. wieku. To znaczy, że Kościół teraz ma takie same istotne zadania, co za czasów Apostołów, czyli nie zmienił się, nie stał się instytucją świecką, polityczną, dyplomatyczną, kupiecką albo handlową, lecz jak zawsze ma ludzi prowadzić do nieba. Tylko to zadanie musi Kościół spełniać raz w ten sposób, drugi raz znowu w inny. Każdy bowiem czas ma swoje właściwości, swoje osobne potrzeby i stosunki, i cierpi na szczególne choroby i niedomagania. Stosownie więc do tych okoliczności praca duszpasterska musi się posługiwać rozmaitymi środkami. Żeby zaś dobrać odpowiednie środki, lekarze dusz, podobnie jak lekarze ciała, muszą przedewszystkiem poznać choroby czasu i zbadać stan tych, których mają leczyć i przy zdrowiu utrzymać. Otóż nasze czasy obecne mają to do siebie, że wszędzie spotykamy się z t. zw. kwestją socjalną, jako sprawą najważniejszą z pośród wszystkich spraw świeckich. Świat się rzeczywiście zmienił nie do poznania; nigdy różnica między bogatymi a biednymi, pracodawcami a robotnikami nie była tak wielka, jak obecnie, nigdy nie odczuwano jej tak żywo, jak teraz, i nigdy nie czyniono tyle zabiegów, ce-

lemwyrównania tej przepaści, co właśnie dzisiaj. Duszpasterstwo musi się z tem liczyć. Musi się liczyć z tem, że dzisiaj szerokie masy ludu potrzebują szczególnej opieki, że mają najrozmaitsze bóle, i słusznie szukają sposobów na ich uśmierzenie. Praca duszpasterska, choć ciągle jest wpatrzona w niebo, przecież nie może być obojętną na okrzyk, co się wyrywa z ust ludu, który słusznie się domaga, żeby ta wędrówka ziemska była choć trochę znośniejsza. Bo człowiek już jest taki, że i na głos z nieba chętniej nastawi ucha, jeśli go nie przygłusza krzyk zbytniej nędzy i troski o chleb powszedni, czyli jak to ktoś powiedział, najkrótsza droga do serca ludzkiego prowadzi przez żołądek. Wiemy przecież aż nadto dobrze, ile to razy wszelka praca duszpasterska natrafia na największe przeszkody z powodu opłakanych stosunków socjalnych. Bardzo często ksiądz, który chce ludziom przynieść naukę wiary i obyczajów i Sakramenta święte, wprzód musi się zabierać do uporządkowania spraw socjalnych. Księża, którzy pracują po miastach, zwłaszcza większych, mogliby niejedno o tem powiedzieć. Wspominamy tylko o stosunkach mieszkaniowych w miastach: jak tu żądać, żeby wszystko było w porządku pod względem religijno-moralnym, skoro nieraz liczna rodzina robotnika musi się mieścić w jednym pokoiku, w którym na dobitek nocleguje jeszcze kilku obcych! A raczej jak tu być surowym i wymagającym n. p. w konfesjonale i t. d.? A przecież żądać porządku musimy zawsze, skoro przykazania Boże nigdy się nie zmienią.

Na szczęście działalność kapłana ma to do siebie, że jej podkład jest wybitnie socjalny. Przedewszystkiem bowiem żaden inny stan nie jest tak ściśle związany z ludem, jak stan duchowny: ksiądz we wszystkich życia kolejach jest wśród ludu; on jest wśród ludu w chwilach radości i smutku, przedewszystkiem smutku duszy. Ksiądz leczy takie rany, o których żaden lekarz nie dowie się nigdy, ksiądz rozstrzyga w sprawach spornych, których żaden adwokat ani sędzia nigdy nie będzie miał w aktach. Przepisy duszpasterstwa składają się z przepisów i przykazań wybitnie socjalnych. Oto pierwsze przykazanie duszpasterskie: Bóg dał ci bardzo dużo swoich darów, więc je rozdawaj! Co to za wyśmienita zasada socjalna! Drugie przykazanie duszpasterskie: jeśli się chcesz zbawić, to najlepiej postąpisz, gdy bliźnim do zbawienia będziesz pomagał. Przykazanie trzecie: świat przeklina i złorzeczy, a ty mimo to na wszystko musisz odpowiadać po każdym psalmie w codziennym brewjarzu: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu. Musisz targać zdrowie i nadwyrężać płuca i nerwy w szkole, na ambonie i w konfesjonale, choć nie widzisz żadnej poprawy i nie znajdujesz posłuchu, musisz od rana do wieczora chodzić za tym pługiem i rzucać ziarno na rolę, chociaż dobrze wiesz, że ty żniwa nie zbierzesz, lecz kłosy wyrosną dopiero nad grobem twoim i ktoś inny zbierze to, coś ty zasiał.

Przedewszystkiem jednak udzielanie Sakramentu pokuty, czyli spowiedź, którą tak prześladują nieprzyjaciele Kościoła, ma ogromne znaczenie dla sprawy społecznej. Spowiedź spełnia po cichu błogą misję społeczną, której owoce i skutki dla dobra ludu nie mogą nawet być obliczone w księgach statystycznych. Któż bowiem lepiej spełnia misję socjalną, jak ksiądz, który w imieniu Boga jednem słowem przebaczenia zdejmuje ciężary z duszy, zapobiega czynom rozpaczliwym, powstrzymuje od samobójstwa, wykolejone jednostki sprowadza na dobrą drogę, od dzieci żąda czci i miłości dla rodziców, a od małżonków wierności małżeńskiej i pokoju domowego, nakłada obowiązek naprawy krzywd, wyrządzonych bliźniemu na sławie lub majątku? A czyni to, choć siedzenie w konfesjonale całemi godzinami wśród gorąca lub zimna powoli podkopuje zdrowie, choć wie, że tę jego cichą pracę socjalną w konfesjonale prze-

zywają zbrodnią przeciw moralności ludu, i szargają przez to jego sławę, droższą przecież nad zdrowie i życie. A nawet bronić się nie może, bo tajemnica sakramentalna na wieki usta mu zamyka.

Ale to jest tylko jedna strona, i tylko wewnętrzna część duszpasterstwa co do jego znaczenia socjalnego. Kwestja socjalna ma jeszcze inną stronę. Mianowicie, ludność dzisiejsza nawet po wsiach stała się ogromnie delikatną i drażliwą na punkcie zapłaty i wynagrodzenia, sprawiedliwości społecznej i poczucia godności stanu. Z tą drażliwością musi się liczyć duszpasterz w swej działalności na zewnątrz, i w całym tonie swych kazań, przemówień, nauk i upomnień, jakoteż z zachowaniu się w towarzystwie i prywatnych stosunkach, oraz przy odwiedzaniu chorych i opiece nad ubogimi; musi unikać wszystkiego, coby słusznie mogło drażnić i jątrzyć. Lud nasz umie wiele przebaczyć, ale nie przebaczy jednej rzeczy, t. j. jeśli widzi, że nawet w świętej bliskości zwłok, przy pogrzebach, wkrada się nuta urzędowa, kancelaryjna i rzemieślnicza: takie rzeczy odczuwają ludzie z przykrością i widzą w tem zatwardziałość i brak pietyzmu. Duszpasterz, który ma w sobie ducha Dobrego Pasterza, nigdy nie będzie odrazu wołał o ogień z nieba, ani też nie będzie biednego Malchusa ciął mieczem po uszach. Kapłan na to ma poświęcone dłonie, by błogosławił, a nie na to, by pięścią groził i łajał, a takich świętych, co są ciągle szorstcy, rubaszni, najeżeni i gniewliwi, nasz wiek XX. najmniej potrzebuje. Mistrz duszpasterzy powiedział do nich: Wyście solą ziemi: nie powiedział: wyście cukrem ziemi, a tem mniej wyście pieprzem ziemi.

W niedziele i święta, kiedy wobec braku księży niejeden ksiądz musi się podwoić i potroić w pracy, przybywa duszpasterzowi dziś nowa praca w stowarzyszeniach. W niedzielę wieczór, gdy ksiądz od zmęczenia ledwie na nogach stoi i o mało nie padnie, przecież powinien jeszcze iść do czeladników i majstrów w stowarzyszeniu i to z taką punktualnością i ochotą, z jaką oni przed południem przyszli do niego do kościoła. Co na to powiedzieć? Jedni obawiają się, że przez takie ciągłe stykanie się z księdzem lud stanie się zanadto klerykalnym, inni znowu się lękają, że ksiądz przez to stanie się zbyt świeckim. A mimo to praca w stowarzyszeniach jest próbą ogniową dla ducha kapłańskiego. W tych bowiem stowarzyszeniach wychowują się nieraz najdzielniejsi duszpasterze, choć przyznać trzeba, że niejedna siła pierwszorzędna krwią się zalewa na tem polu pracy, tak pod względem fizycznym, jak i duchowym. A jednak: stowarzyszenia socjalne i udział w nich księży są potrzebą naszych czasów, i dlatego także wolą Bożą.

O odpustach podług Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Odpustów udziela Papież, któremu Chrystus P. zlecił rozdawnictwo całego skarbu duchownego Kościoła i ci, którym prawo wyraźne przyznaje zwyczajną władzę ich udzielania (Kan. 912). Tylko Papież może: 1) dać władzę delegowania innych do udzielania odpustów, 2) udzielać odpustów, które można ofiarować także za zmarłych, 3) na jedną rzecz czy czyn, albo sodalicję, które Stolica św. lub kto inny obdarzył odpustami, inne nałożyć odpusty, bez nowych warunków do spełnienia (kan. 913). Nowych odpustów, choćby były nadane kościołom ścisłych zakonów, jeżeli nie są w Rzymie promulgowane, nie należy ogłaszać bez poradzenia się (inconsulto) Ordynarjusza miejscowego (kan. 919, § 1). Kto uzyskał u Papieża odpusty dla wszystkich wiernych, ma obowiązek pod karą utraty uzyskanej łaski przedłożyć św. Penitencjarji autentyczny egzemplarz nadania (kan. 920). Odpusty nadane na

święta, suplikacje, nabożeństwa dziewięcio-siedmio-trzydniowe, jakie się odprawia przed lub po święcie, lub w czasie jego oktawy, w razie przeniesienia takiego święta, przenosi się też te odpusty na dzień, na który święto przeniesiono, jeżeli w dniu, na który je na zawsze przeniesiono, odprawia się o święcie przynajmniej brewjarz i Msze bez uroczystości i zewnętrznego obchodu; albo, jeżeli przeniesiono je czasowo lub na stałe, lecz razem z uroczystością i obchodem zewnętrznym (kan. 922). Gdy dla zyskania odpustu, żąda się nawiedzenia kościoła lub kaplicy, można to uczynić od południa dnia poprzedniego, aż do północy dnia oznaczonego (kan. 923). Podług prawidła kan. 75, odpusty nadane kościołowi nie giną, choćby kościół całkowicie (funditus) zburzono, byle go w ciągu 50 lat odbudowano pod tem samem wezwaniem. Odpusty na koronkę i inne rzeczy nałożone, wtedy tylko giną, gdy te rzeczy zupełnie przestaną istnieć lub gdy zostaną sprzedane (kan. 924). Nikt nie może zyskiwać odpustów za żyjących; za dusze w czyśću wszystkie odpusty papieskie można zyskać, jeżeli czego innego nie powiedziano (kan. 830). Jeżeli spowiedź jest przepisaną dla zyskania odpustów, to można ją odbyć w ciągu ośmiu dni, poprzedzających bezpośrednio ten dzień, do którego odpust jest przywiązany; Komunję zaś można przyjąć we wilję tego dnia; a oba te warunki spełniać można także w ciągu całej oktawy następnej. Również dla zyskania odpustów, przywiązanych do trzydniowych, tygodniowych itd. nabożeństw, spowiedź i Komunję św. odbyć można także w ciągu oktawy, bezpośrednio następującej po skończonem takiem nabożeństwie. Wierni, którzy zwykli, o ile nie mają przeszkody, przynajmniej dwa razy na miesiąc się spowiadać, lub przyjmować Komunję św. w stanie łaski i w dobrej intencji i z pobożną myślą codzień, chociaż raz lub drugi w tygodniu od niej się wstrzymają, mogą zyskać wszystkie odpusty, nawet bez spowiadania się, choć zresztą spowiedź jest potrzebna do ich zyskania, wyjąwszy tylko odpusty jubileuszu zwyczajnego i nadzwyczajnego, lub odpustu na wzór (ad instar) jubileuszu (kan. 931). Przez uczynki, do których ktoś jest zobowiązany prawem lub rozkazem, nie można zyskać odpustów, chyba, że inaczej powiedziano przy ich nadaniu; kto otrzyma za pokutę przy spowiedzi wykonanie uczynku, do którego są przywiązane odpusty, to może przez nie i pokutę spełnić i zyskać odpusty (kan. 932). Spowiednicy mogą pobożne uczynki, konieczne do uzyskania odpustów, zamienić na inne dla tych, którzy mają prawną przeszkodę w ich wykonaniu (kan. 935)

Hymny brewjarzowe,

Od Niedzieli Męki Pańskiej do Wielkiego Czwartku.

Na Nieszporach.

Vexilla Regis prodeunt.

Znak Królewski występuje,
Krzyż zbawienia połyskuje:
Na nim Życie śmierć poniosło,
Z śmierci życie nam wyrosło.

Włócznią w serce ugodzone,
Srogiem ostrzem jej zranione,
Na sprosności naszych zmycie
Trysło wodą z krwią obficie.

Już się stało to, co dawno
Wszem narodom Dawid jawno
W tajemniczym wieszczył śpiewie:
Zapanował Bóg na drzewie.

Drzewo cudne i świetlane,
W szkarłat Króla przyodziane,
Ono jedno było wzięte
Tulić członki takie święte.

O szczęśliwe, dźwiga ono
Cenę świata zawieszoną,
Przeważyło na niem ciało,
I łup piekłu odebrało.

Witaj, Krzyżu, o zbawienny,
W Męki Pańskiej czas znamienny,
Dobrym wzrost daj w Twej miłości,
Grzesznym przebacz ich zdrożności.

Źródło szczęścia, Trójco wielka,
Niech cię wielbi dusza wszelka,
W krzyżu dajesz Ty zwycięstwo,
W niebie nagródź z krzyża męstwo. A.

Na Jutrzni.

Pange lingua gloriosi Lauream.

Niechaj język mój wynosi
Walki sławnej wieniec świetny,
Na cześć krzyża niechaj głosi
Tryumf pełny i szlachetny:
Jako Zbawca kiedy konał
Śmiercią swoją śmierć pokonał.

Bóg litośny ubolewa
Nad Adama ciężką winą,
Co, z bronnego jedząc drzewa,
Śmierci stał się był przyczyną,
Więc sam drzewo owo jawił,
Szkody z drzewa by naprawił.

Zbawcze dzieło tej naprawy
Wola Boża tak zrządziła,
By chytrego zdrajcy sprawy
Swą mądrością omyliła:
I lekarstwo stąd nam dała,
Skąd się nasza zguba stała

Gdy więc nadszedł pożądany
Czas świętego tego Lata,
Z dworu Ojca był posłany
Narodzony Stwórca świata:
Szedł on z łona dziewiczego
W szacie ciała człowieczego.

Kwi'i w szopce dziecię święte,
Ciasny żłobek wita płaczem;
Pieluszkami owinięte
Obwiązuje powijaczem
Matka Panna te członeczki,
Boże rączki i nóżeczki.

Trójcy świętej cześć i sława
Niechaj nigdy nie ustawa,
Równa Ojcu i Synowi
I świętemu też Duchowi;
Boga w Trójcy wielkość chwały
Niech opiewa wszechświat cały. Amen.

Na Laudesach.

Lustra sex qui jam peregit.

Gdyjuż przeżył lat trzydzieści,
Co miał spędzić w doczesności,
Odkupiciel świata wreszcie .
Na kaźń wydał się z miłości:
Z krzyżem w górę się podnosi,
Śmierć Baranek za nas znosi.

Żółcią pojon, już on mdleje,
Ciernie, gwoździe, włócznia bodą
Czułe ciało, z ran się leje
Krew strumieniem razem z wodą;
W nich omyły się przestworza,
Świat i gwiazdy, ląd i morza.

Krzyżu wierny, tyś szlachetne
Drzewo jedno w całym świecie,
Któreż inne takie świetne
Ma gałęzie, owoc, kwiecie?
Słodkie drzewo i gwóźdź srogi,
Noszą z chlubą ciężar drogi.

Skłoń ramiona, drzewo wzniosłe,
Natężone zwolnij łono,
Zmiękcz, co z tobą jest już zrosłe,
Twardość twoją przyrodzoną,
I pod Króla członki Boże
Ściel na sobie miękkie łoże.

Tyś jedyne było godne
Okup świata nieść na sobie,
I na srogie burze wodne
Świat nasz znalazł arkę w tobie;
Napoiła jej bierwiona
Krew z Baranka wytoczona.

Trójcy świętej cześć i sława
Niechaj nigdy nie ustawa,
Równa Ojcu i Synowi
I świętemu też Duchowi;
Boga w Trójcy wielkość chwały
Niech opiewa wszechświat cały. Amen.

Arcybiskup Symon.

Uwaga. Też same trzy hymny odmawiają się także w Święta Znalezienia Krzyża dnia 3-go maja i Podwyższenia Krzyża dnia 14-go wrześ-

De Missa votiva Ss. Cordis Jesu.

Dub. Quotiescumque dicitur Missa votiva Sacratissimi Cordis Iesu, praesertim in prima feria VI cuiuslibet mensis, debetne adhiberi novum Missae exemplar a Sancta Sede approbatum die 29 ianuarii 1929?

Resp. Affirmative, quia per decretum generale S. R. C., 29 januarii 1929 (apud Ephem. Liturg.,an. 1929, pag. 16), praescribitur nova Missa Ss. Cordis Jesu „Cogitationes" adhibenda in universa Ecclesia, contrariis non obstantibus quibusqumque, etiam speciali mentione dignis. Ideo amplius dici nequit Missa „Miserebitur" aut „Egredimini" aut alia Missa Secratissimi Cordis Jesu antea pro quibusdam locis approbata.

In Nova autem Missa „Cogitationes Cordis eius" exstant etiam partes speciales pro Missis votivis, nempe Tractus dicendus post Septuagesimam atque Versiculi et Offertorium et Communio dicenda tempore paschali.

Ephem. Liturg. 1929 an. 478 p.

Miejsce spowiedzi.

Miejscem właściwem dla spowiedzi jest kościół lub kaplica publiczna lub półpubliczna (kan. 908). Konfesjonał dla spowiadania niewiast ma być w miejscu otwartem i widocznem i wogóle w kościele lub kaplicy publiczenej lub półpublicznej przeznaczonej dla niewiast. Konfesjonał ma mieć kratę stałą, lekko przedziurawioną, oddzielającą spowiadającego się od spowiednika (kan. 909, § 2)[1]) Nie należy spowiadać niewiast poza konfesjonałem, chyba, z powodu choroby lub z prawdziwej konieczności i z zastosowaniem ostrożności, jakie miejscowy ordynarjusz uzna za stosowne. Mężczyzn wolno także spowiadać w miejscach prywatnych (kan. 910).

— — — — — —

Komu dawać stypendja.

Kto ma mszalne stypendja, któremi wolno mu swobodnie rozporządzać, może je dać kapłanom jakimbądź (sibi acceptis), byle tylko miał pewność, że oni są bez zarzutu, lub, że ich poleca ich własny ordynarjusz (kan. 838). Kto Msze św. otrzymane od wiernych albo w jakibądź sposób swemu staraniu zlecone daje do odprawienia innym, odpowiada za nie aż otrzyma świadectwo, że ci obowiązek na się przyjęli i odebrali stypendjum (kan. 839). Ale już nie potrzeba świadectwa, że Msza tak posłana już jest odprawiona, jakiego wymaga dekret Ut debita n. 7. Swobodnie rozrządza kapłan tylko Mszami manualnemi, danemi sobie osobiście; może je wysłać innym bez pytania swego ordynarjusza; lecz Mszy, nad któremi ordynarjusz ma jakąkolwiek jurysdykcję, jako to Msze fundowane lub na wzór manualnych oraz manualnych, danych przez wzgląd na jakiś zakład (intuitu causae piae), nie można wysyłać bez pozwolenia ordynarjusza miejscowego*).

Nadzór nad stypendjami

Prawo i obowiązek nadzoru, by obowiązki mszalne wykonywano, w kościołach duchowieństwa świeckiego należy

nia, ze zmianą jednak drugiego wiersza strofy szóstej w hymnie Nieszpornym, gdzie w pierwsze z tych Świąt, przypadające zwykle w czasie Wielkanocnym, mówi się: Paschą błogą nam promienny, a w drugie: W chwały twojej dzień znamienny. Oprócz tego hymn Pange lingua odmawia się na Nieszporach i na Jutrzni, a Lustra sex na Laudesach w Święto Pięciu Ran Pana Jezusa w Piątek po 3-ej Niedzieli Wielkiego Postu.

[1]) Cnf. Objaśnienie com. ad. eod. auth. inter. 24. nov. 1920. A. A. S. XII 577.

*) S. C. Conc. 19. II. 1921. A. A. S. XIII, 228.

do ordynarjusza miejscowego, a w kościołach zakonnych do ich przełożonego (kan. 842).

Zapisanie Mszy św.

Rządcy kościołów i innych miejsc pobożnych tak świeckich jak i zakonnych, w których zwykło się przyjmować Msze, powinni mieć osobną księgę, w której mają dokładnie zapisać liczbę przyjętych Mszy św., intencję, jałmużnę i odprawienie. A ordynarjusze mają obowiązek co rok osobiście lub przez zastępcę zbadać te księgi (kan. 843. Taksamo miejscowi ordynarjusze i przełożeni zakonni, którzy swoim podwładnym lub innym dają Msze św. do odprawienia, powinni prędko zapisać Msze, jakie otrzymali wraz z ich stypendjami w księdze, po kolei, i starać się według możności, by je coprędzej odprawiano. Owszem wszyscy kapłani świeccy czy zakonni powinni dokładnie zapisać Msze św., które otrzymali, i które odprawili (kan. 844[1]). Na redukcję Mszy św. i stypendjów potrzeba pozwolenia Stolicy świętej (kan. 1517).

ODPUSTY ZYSKIWANE PRZEZ KAPŁANÓW.

Preces recitandae a sacris concionatoribus.

Da mihi, Domine, et mittissimam et sapientem eloquentiam, qua nesciam inflari et de tuis bonis super fratres extolli. Pone, quaeso, in ore meo verbum consolationis et aedificationis et exhortationis per Spiritum Sanctum tuum, ut, et bonos valeam ad meliora exhortari, et eos qui adverse gradiuntur, ad tuae rectitudinis lineam revocare verbo et exemplo. Sint verba, quae dederis servo tuo, tamquam acutissima iacula et ardentes sagittae, quae penetrent et incendant mentes audientium ad timorem et amorem tuum. Amen (S. Anselmus, Ep. Conf. Doct.).

Indulgentia trecentorum dierum, si oratio ante Verbi divini praedicationem recitata fuerit (S. C. Indulg., 12 Iul. 1907).

Invocatio a candidatis ad Sacerdotium recitanda.

O bone Jesu, fac ut evadam sacerdos secundum Cor tuum.

Indulgentia trecentorum dierum (Breve 11 Febr. 1924).

Invocatio, a sacerdotibus recitanda.

O bone Jesu, fac ut sim sacerdos secundum Cor tuum.

Indulgentia trecentorum dierum (Breve 11 Febr. 1924).

ORATIO.

Indue me, Domine, novum hominem, qui secundum Deum creatus est in iustitia et sanctitate veritatis. Amen.

Omnibus, qui in Seminariis Collegiis et Asceteriis in spem Ecclesiae instituntur, atque omnibus cuiuslibet gradus et ordinis clericis, quotiescmque, in assumendo de more superpelliceo, se cruce signent et uti supra exorent, conceditur:

Indulgentia trecentorum dierum (S. C. Indulg., 1Dec. 1907).

Obsecratio Post Missae Celebrationem.

Obsecro te, dulcissime Domine Jesu Christe, ut passio tua sit mihi virtus, qua muniar, protegar atque defendar: vulnera tua sint mihi cibus potusque, quibus pascar, inebrier atque delecter: aspersio Sanguinis tui sit mihi ablutio omnium delictorum meorum: mors tua sit mihi vita indeficiens, crux tua sit mihi gloria sempiterna.[1]) In his sit mihi re-

---

[1]) O fundacyjnych mszach patrz n. 200, 7. O karach naznaczonych (f. s.) za przekroczenia kanonów 827, 828, 840, § 1, patrz kan. 2324. — O rekukcji, Noldin: De sacramentis n. 193.

[1]) Si verba: „**vita indeficiens, crux tua sit mihi**" omittantur, spirituales favores non pereunt (S. C. S. Officii, 27 Febr. 1913).

fectio, exultatio, sanitas et dulcedo cordis mei. Qui vivis et regnas in saecula saeculorum. Amen.

Indulgentia trium annorum (S. C. Indulg., 11 Dec. 1846).

Nota. — Sacerdotes, qui post Missae sacrificium, praefatam orationem rite dispositi ac, nisi impediantur, genuflexi recitaverint, remissionem defectuum et culparum in eo litando ex humana fragilitate contractarum consequentur (S. C. S. Officii, 29 Aug. 1912).

OD REDAKCJI.

Prosimy o wyraźne wypisywanie swego nazwiska, oraz adresu całego dla uniknięcia pomyłek, które powodują niedobre wysyłanie pisma. Przy wysyłaniu pieniędzy prosimy wyraźnie zaznaczyć na jakie pismo ta się wysyła prenumerata, czy na Głos Kapłański, czy na Kółko Różańcowe. Prosimy uprzejmie o wnoszenie wczas przypadającej prenumeraty. W razie zmiany zamieszkania należy nowy adres bezwłocznie wysłać, aby pismo dochodziło właściwych rąk.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Adres Redakcji i Administracji Warszawa ul. Miodowa 17, m. 17.

Drukarnia Loretańska Tamka 46.